Nr. 269. Lwów — Sobota dnia 25 Listopada. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
Tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 25 | św. Katarzyny P. | Jana Jałmużn.
Jutro: 26 | św. Konrada M. | Filipa Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 28
Zachód „ „ 4 m. 7

Długość dnia godzin 8 m. 39
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Kongres w Moskwie.

Od niedzieli obradują w Moskwie delegaci ziemstw i rad miejskich w Rosyi, a liczny zastęp przedstawicieli Królestwa Polskiego bierze udział w tym kongresie. Jest on z rzędu trzeci, składa się zaś z najwybitniejszej inteligencyi wiejskiej i miejskiej, z ludzi, na których naród rosyjski patrzy, jako na swych kierowników. Powaga ich ogromna, a znaczenie moralne takie, że rząd, może nawet bardzo niechętnie, musi z nimi się liczyć. I rzeczywiście, tak się liczy, że właśnie w pierwszy dzień kongresu ogłosił, jakby na swe usprawiedliwienie, drugi komunikat o powodach zawieszenia nad Królestwem Polskiem stanu wojennego, w tym zaś komunikacie już się wypiera zamiaru wyłączenia tego kraju z praw konstytucyjnych, dowodzi, że duma państwowa będzie mogła nadać mu autonomię, w ogóle zaś polemizuje z kimś o tem, czy Polacy chcą oderwać się od państwa, czy też nie chcą, a swe mniemanie, że właśnie chcą, opiera na tem, iż nazywają swój kraj Królestwem Polskiem, nie zaś krajem nadwiślańskim. Możnaby myśleć, że nieznany autor tego komunikatu sam już się przekonał o swej niesłuszności, ale nie chce do tego się przyznać. Ogłoszenie komunikatu w dzień otwarcia kongresu było potrzebne dlatego, że przyśpieszono ów zjazd z powodu zaprowadzenia w Królestwie stanu oblężenia.

Już się dokładnie zarysowały poglądy kongresu, możemy zatem o nich pomówić. Pierwej jednak słów kilka o samym kongresie.

Jest to jedną z głównych cech konstytucyjnego ruchu w Rosyi, że na czele jego stoi i walczy z czynowniczym despotyzmem arystokracya i bogate ziemiaństwo. Ta warstwa społeczna wprawdzie nie przyłączyła się do terorystów, ani strejków nie popierała, lecz stojąc na uboczu zimno dawała rządowi do zrozumienia, że tłumy uliczne może on pokonać, ale konstytucyę dać musi i to taką, jakiej oni chcą. Drugim tej warstwy postulatem jest wymierzenie sprawiedliwości narodowi polskiemu, a to nie przez sentymentalizm, lecz z przekonania, że konstytucya w Rosyi zawsze będzie niepewna, jeżeli w Polsce pozostanie despotyzm. Dobitnie myśl tę wyraził profesor Muromcew podczas drugiego kongresu w czerwcu. Rzekł on: „Jak prokonsulowie rzymscy, w epoce upadku państwa, wyjeżdżali do prowincyj, aby grabić, a uciskając, psuli się sami i po powrocie do Rzymu zarażali go swem zepsuciem, tak samo urzędnicy rosyjscy w Polsce są nietylko dla niej nieszczęściem, ale własną zgnilizną przywożą do Rosyi".

Na pierwszy kongres ziemstw w lutym rząd zezwolił. Drugi, jak i teraźniejszy trzeci, zwołano nie pytając rządu o pozwolenie. Na owym pierwszym uznano, że jest on nie pełny, ponieważ nie ma Polaków i przedstawicieli miast. Uchwalono tedy, że ponieważ w ziemiach polskich nie ma ziemstw (rad powiatowych i gubernialnych), ani rad miejskich, przeto trzeba zaprosić polskie stronnictwa, aby wysłały swych delegatów; uchwalono także zaprosić wszystkie rady miejskie, aby na następne kongresy wysyłały swych przedstawicieli; wreszcie wybrano stałe biuro kongresu, któremu polecono pilnować spraw konstytucyjnych, a w chwilach potrzebnych zwoływać kongres.

Stałe biuro zwołało drugi kongres na czerwiec. Rząd groził wywiezieniem delegatów, wojskiem obsadził gmach, przeznaczony na posiedzenia, nic to jednak nie pomogło: kongres się zebrał w pałacu księcia Dołhorukiego. Rząd mógł tylko zemścić się na jeneralnym gubernatorze p. Kozłowie, któremu dał dymisyę. Polacy jeszcze byli niepewni, co ich może spotkać na kongresie, więc przybyło ich tylko kilku, a i ci z góry zapytali prezydyum, czy zgromadzenie uważa Polaków za osobny kulturalny naród, posiadający wszystkie prawa do narodowego istnienia i rozwoju, a dopiero po otrzymaniu odpowiedzi potwierdzającej, zasiedli w kongresie.

Na jednem z jego posiedzeń, po osobnych naradach w komisyi ziemian, a osobnych w komisyi miejskiej, profesor Kokoszkin przedstawił referat o konieczności nadania Królestwu szerokiego samorządu we wszystkich sprawach lokalnych, w rzeczach szkolnych i wyznaniowych, z osobnym dla tych spraw sejmem prawodawczym w Warszawie. Było to zgodne z uchwałami w obu komisyach, na których jednak Rosyanie się zastrzegli, że Polacy będą silnie zaznaczali, iż bynajmniej nie chcą oderwać się od państwa, a nadto, jeżeli nazwa „sejm warszawski" natrafi w dumie na opór, to na czas pewien zgodzą się na inną, mniej kłócącą nazwę. Polacy na to przystali.

Po odczytaniu referatu przez prof. Kokoszkina zabrał głos tylko jeden delegat: p. Rodiczew, który w ognistej mowie zalecił przyjąć referat. Nastąpiło głosowanie. Dwiestu głosami przeciwko dwom uchwalono, że Królestwo Polskie powinno otrzymać autonomię, szkolnictwo polskie, jak również sądy i urzędy pracujące po polsku.

Później rząd przez swe organy i wpływy tarał się wywołać w narodzie rosyjskim nastrój nieprzychylny tej uchwale kongresu. Tworzył nawet osobne w tym celu stowarzyszenia. Coraz częściej głoszono w Rosyi, że kongres poszedł za daleko. Ale ta agitacya pozostała bez skutku. Różne związki, jak adwokacki, lekarski, techniczny, farmaceutyczny, robotniczy, wreszcie wspólny komitet tych stowarzyszeń, zwany „Związkiem związków" — wszystkie one stale obstawały przy uchwale kongresu ziemsko-miejskiego. Wówczas to rząd wymyślił, że w Królestwie już się zaczęło „powstanie" i ogłosił to komunikatem, a w kraju zaprowadził stan oblężenia. W komunikacie oznajmiał, że Polacy dążą do oderwania się od państwa. Widocznie więc liczył na to, że cała Rosya odwróci się od nas, zapomni o uchwale kongresu, zgodzi się na wyłączenie Królestwa z praw konstytucyjnych. Musimy tu jednak zaraz dodać, że jest bardzo wątpliwe, czy p. Witte należał do tej machinacyi. Niektórzy ministrowie oświadczyli, że cały gabinet Wittego z nim razem dowiedział się o komunikacie dopiero z *Gońca Rządowego*. Jest tedy możliwe, że kamarylla czynownicza, złożona z Ignatiewa, Stürmera, Szyryńskiego-Szachmatowa, Trepowa, Pobiedonoscewa i innych działała tu za plecami Wittego, aby intrygą przeciw Królestwu Polskiemu zatamować ruch konstytucyjny i obalić Wittego.

Lecz znowu się nie udało. Stałe biuro kongresu ziemsko-miejskiego miało swych zaufanych ludzi w Królestwie i doskonale wiedziało, że nie ma żadnego powstania, żadnych antipaństwowych dążności, bo nawet rewolucyjni socyaliści nie myślą o odrywaniu się od Rosyi, a jest tylko olbrzymi, szalony wybuch radości, że po długiej a strasznej niewoli naraz nastała swoboda. Podniecenie uczuć było kolosalne, ale właśnie ustały objawy nieżyczliwości dla władzy państwowej i wojska. To bajeczne podniecenie uczuć objawiło się śpiewaniem pieśni patryotycznych, procesyami, noszeniem narodowych odznak — zupełnie, jak przed r. 1863-cim. Zewnętrzna forma była ta sama, treść całkiem inna. Lecz do formy się przyczepiło czynownictwo, ukuło intrygę, wciągnęło do niej jenerała Skałłona, posłało do Petersburga odpowiednie doniesienia, a tam co prędzej skorzystano z tej gratki: ogłoszono stan wojenny i otrąbiono po Rosyi, że w Polsce powstanie zbrojne z zamiarem oderwania się od państwa.

Powiedzieliśmy, że żądło tej intrygi było zwrócone nietylko przeciw Królestwu Polskiemu, ale w dalszym ciągu przeciw ruchowi konstytucyjnemu w Rosyi. Miało się powtórzyć to, co było przed 63-cim, kiedy-to czynownictwo umyślnie tolerowało cały rok ferment powstańczy i podniecało go przez prowokatorów, aby się rozwinęła zbrojna ruchawka i przekonała Rosyan, że ich ówczesne domaganie się reform w kierunku zbliżonym do konstytucyi prowadzi do rozbicia państwa. Co się udało 45 lat temu, mogło się udać i teraz.

Na szczęście teraz stało na straży stałe biuro kongresu ziemsko-miejskiego. Poznawszy intrygę, natychmiast zwołało ono kongres, na który stawiło się już 23-ch delegatów z Królestwa, a przywieźli oni ze sobą mnóstwo dowodów prawdziwego stanu rzeczy. Zresztą nie potrzebowali mieć tego materyału, bo się okazało, że Rosyanie doskonale wiedzą o wszystkiem.

Zaczęli tedy potępiać zachowanie się rządu, przyczem oczywiście, całą winę składali na p. Wittego, bo wszakże on wziął na siebie odpowiedzialność, zaznaczali jednak przytem, że wiedzą o istnieniu pobocznego rządu, który kopie dołki pod manifestem z 30 października i pod Wittem. Ponieważ jednak wszystko jedno kto stoi na czele władzy, byle to był człowiek silny a godny zaufania, przeto pierwsze pytanie, poddane pod rozwagę brzmiało: „Czy można zaufać gabinetowi Wittego na kredyt?"

Rozprawa trwała dwa dni, a wynik jej taki, że zaufać trzeba Wittemu i trzeba go wspierać, lecz musi on stale powiększać rękojmie, iż szczerze pracuje nad zaprowadzeniem konstytucyi w całem bez wyjątku państwie, a że opiera się nadaniu Królestwu samorządu, w tem nic złego, owszem tak powinien postępować we wszystkich zasadniczych sprawach, albowiem one z prawa należą do parlamentu, który powinien być zwołany najpóźniej w połowie stycznia. Berlińskie dzienniki doniosły, jakoby polscy delegaci powiedzieli, iż jeneralny gubernator Skałłon oświadczył deputacyi obywatelskiej, że ma rozkaz słuchania cesarza Wilhelma II i postępowania jak on każe, co oczywiście wywołało na kongresie powszechne oburzenie. To berlińskie doniesienie wydaje się nam bardzo nieprawdopodobnem. Wiemy, że jenerał Skałłon był tak niezręczny, iż przed deputacyą obywatelską, skarżącą się na wybryki policyi, wojska i czynowników, odpowiedział groźbą okupacyi pruskiej, co w ustach głównodowodzącego wojskami było czemś niesłychanem, nie mógł jednak powiedzieć, że stoi pod rozkazami króla pruskiego!

Posłuszny wskazówce kongresu, p. Witte natychmiast zaczął powiększać rękojmie konstytucyjne, bo właśnie donoszą, że niektórym członkom kongresu ofiarował teki.

Następnie kongres przeszedł do omówienia rzezi żydów i tu również nie poskąpił prawdy rządowi. Wreszcie wziął pod rozprawę rozruchy chłopskie, które — według świadectwa delegatów — ogarnęły już 24 gubernie.

Ostatecznym wynikiem narad kongresu jest rezolucya, której dokładna treść nie jest jeszcze znana, bo jak wiadomo z wczorajszego telegramu, stałe biuro kongresu wycofało tę rezolucyę, aby ją nieco zmienić. Dzisiejsze depesze zapewne ją przyniosą. W każdym razie już jest pewnem, że kongres stanowczo wystąpił w obronie praw i samorządu Królestwa Polskiego.

Korespondencye.

Wiedeń 23 listopada.

(Sprawa zamierzonego podwyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych. — Kwestya nowych inwestycyi kolejowych).

(*y*) Coraz uporczywiej występują pogłoski co do wrzekomych zamiarów rządu podwyższenia taryf towarowych na kolejach państwowych. Sytuacya jest bowiem tego rodzaju, że w granicach normalnego wzrostu dochodów państwowych nie znajdzie rząd żadną miarą funduszów na zrealizowanie przyrzeczeń, poczynionych strejkującej służbie kolejowej, tudzież na pokrycie innych niezbędnych nowych wydatków. Mianowicie pragnie rząd podwyższyć płace sług pocztowych, co im już od dawna przyrzeka, nadto trzeba pokryć niedobór tej części nowowybudowanych kolei alpejskich, którą oddano już do użytku publicznego, a niedobór ten obliczają na rok przyszły na sumę 6 milionów koron — wreszcie jest jeszcze kilka innych nowych pozycyi rozchodów. Ogółem przyjmują sumę tych nowych wydatków, nie mających pokrycia w ramach zwykłego budżetu, na 16 do 20 milionów koron.

Owóż minister finansów nie widzi podobno innego wyjścia z tego trudnego położenia, jak tylko powiększyć dochód kolei państwowych. Ponieważ jednak podwyższenie zasadniczych opłat taryfowych na kolejach państwowych wywarłoby jak najgorsze wrażenie i stanowiłoby tylko dla kolei prywatnych zachętę do pójścia w ślady państwa i podwyższenia także swoich taryf, przeto zamierza rząd osiągnąć swój cel nie wprost, lecz uboczną drogą, a mianowicie chce pozostawić same taryfy w dotychczasowej wysokości, a podwyższyć tylko tak zwaną należytość manipulacyjną, pobieraną od każdej przesyłki towarowej. Należytość ta wynosi obecnie ośm halerzy od każdego centnara metrycznego towaru bez względu na jego jakość i bez względu na to, jak wielką odległość przebyć ma dany transport towarowy. Jeżeli transport przechodzi z linii kolei państwowych na linię kolei prywatnych w takim razie należytość manipulacyjną opłaca się po raz drugi dla kolei prywatnej, jest ona jednak na kolejach prywatnych cokolwiek niższa niż na państwowych, bo wynosi tylko 6 halerzy od centnara. Ponieważ ogólna ilość towarów, przewiezionych na kolejach państwowych, wynosiła w roku ubiegłym około 336 milionów centnarów metrycznych, przeto podwyższenie należytości manipulacyjnej o 4 halerze na centnarze powinnoby zwiększyć dochody państwa o przeszło 13 milionów koron rocznie. Ze względu jednak na to, że na niektórych liniach, konkurujących z zagranicznemi liniami kolejowemi, zarząd austryackich kolei państwowych dla przynęty transportów zagranicznych nie pobiera należytości manipulacyjnej, oblicza minister skarbu, którego obowiązkiem urzędowym zresztą jest być zawsze pessymistą w preliminowaniu dochodów państwowych, że podwyższenie należytości manipulacyjnej o 4 halerze na centnarze przyniesie państwu tylko 8 milionów koron rocznie. Byłaby to zatem dopiero połowa sumy, potrzebnej na pokrycie nowych wydatków, a druga połowa chyba już musi znaleźć pokrycie w normalnym wzroście dochodów.

Bardzo ważną jest także kwestya pokrycia zapotrzebowania na rozmaite inwestycye, dokonać się mające na kolejach państwowych w latach najbliższych i w tej sprawie odbywają się ożywione narady między ministrem finansów a kierownikiem ministerstwa kolejowego. Jak wiadomo bowiem, uchwaliła Rada państwa w roku 1901-ym program inwestycyi dokonać się mających na kolejach państwowych w okresie pięcioletnim od roku 1901-go po koniec roku 1905-go. Na przeprowadzenie tego programu uchwalono kredyt 272 milionów koron, z czego 97 milionów przeznaczono na rozszerzenie stacyi, 64½ miliona na powiększenie taboru przewozowego, a 53 milionów na ułożenie nowych torów. Okres ten kończy się właśnie, a odnośny kredyt jest na wyczerpaniu. Owóż ministerstwo kolejowe chce przedłożyć Radzie państwa do uchwały nowy program inwestycyjny na dalszy kilkoletni okres, tymczasem minister finansów sprzeciwia się temu i oświadcza, że nie może pochwalać tego rodzaju polityki inwestycyjnej za pożyczone pieniądze i że wystarczy przedłożyć Izbie program inwestycyj kolejowych tylko na rok najbliższy.

„Halka" w teatrze „Lirico" w Medyolanie.

Medyolan, 19 listopada.

Wobec rozmaitych sprzecznych wiadomości o sezonie operowym w teatrze „Lirico" upraszam o łaskawe zamieszczenie niniejszego wyjaśnienia, które niezawodnie wyświetli całą sprawę i przedstawi ją zupełnie przedmiotowo. Kiedy w lutym b. r. powziąłem zamiar wprowadzenia na scenę włoską oper polskich i kiedy zamiar ten został poparty przez wybitne osoby z naszego społeczeństwa w Warszawie, podpisałem w d. 25 lutego br. kontrakt z właścicielem teatru „Lirico" p. Sonzogno, mocą którego p. Sonzogno oddał mi ten teatr na czas od dnia 18 września do 10 grudnia b. r. z tem zastrzeżeniem, iż oprócz „Halki", „Manru" (ewentualnie „Maryi") i „Sprzedanej narzeczonej" obowiązuję się wystawić operę Masseneta „Jongleur de Nôtre Dame" i jedną operę włoską („Enoch Arden"). Pierwszą t. j. „Jongleura" między 1 a 20 października.

Pełen otuchy i wiary w powodzenie, wziąłem się do pracy, zorganizowałem pierwszorzędny zespół artystów, chóry i orkiestrę teatru „La Scala", zamówiłem kostyumy, dekoracye etc.

Miałem początkowo zamiar rozpocząć sezon „Halką". Jednakże z powodu, że równocześnie otwierano sezon operowy we Lwowie i że wskutek tego p. Leliwa, który miał śpiewać w Medyolanie Jontka w „Halce" mógł przybyć do Medyolanu dopiero dnia 4 października, jakoteż z powodu że „Halka" wymagała dłuższego przygotowania, rozpocząłem sezon operą Smetany „Sprzedana narzeczona". Równocześnie wszakże rozpocząłem próby z „Halki" i „Jongleura" zwłaszcza, że ta ostatnia opera ze względu na małe zadanie chórów i solistów, jak również ze względu na kontrakt z p. Sonzogno musiała być wystawiona przed „Halką" wskutek czego „Halka" zyskiwała na liczbie prób.

„Sprzedana narzeczona" znalazła uznanie w prasie włoskiej, lecz publiczność medyolańska, w wszelkie nowości nie wierząc, stroniła od teatru, pomimo gorącego nawoływania ze strony prasy. Ten sam los spotkał „Jongleura", z tą tylko różnicą, że prasa z duetem Masseneta obeszła się zbyt surowo.

Walczyłem z niedoborem wprost niemożliwym, walczyłem do ostatniego momentu, zdawało mi się chwilami, że nie doczekam się dnia wystawienia „Halki", że „kryzis" materyalna wyprowadzi mnie z równowagi. Odkładaliśmy z dnia na dzień pierwsze przedstawienie celem lepszego przygotowania i wskutek czterokrotnej zmiany barytona do roli Janusza. Aż nareszcie w d. 5 bm. dobiegłem do pierwszej mety — przedstawienie się odbyło!

Jak wystawiłem tę operę, niechaj osądzą ci, którzy widzieli i słyszeli — a był między innymi obecnym na tem przedstawieniu jeden z dziennikarzy lwowskich, p. Tadeusz Czapelski. Byli także i inni Polacy, którzy płakali ze wzruszenia, byli Włosi, którzy szczególnie po trzecim i czwartym akcie entuzyastycznie operę i artystów przyjmowali. Prasa włoska bez wyjątku „przyjęła operę z entuzyazmem, zachwycona była muzyką, wystawą, wykonaniem i reżyseryą". Tak pisze *Corriere della Sera*, tak piszą *Lombardia*, *Perseveranza*, *Il Tempo*, *La Sera*, *Osservatore Catolico* i inne. Niechaj te sprawozdania będą dla tych, którzy nie chcą uznać pracy i zasługi drugich, którzy widzą „przedsiębiorcę" tam, gdzie o zysku mowy być nie mogło. Ośmiomiesięczną pracę, moje trudy i mozoły, a nawet i mój grosz poświęciłem sezonowi w Medyolanie, żona zaś moja (Irena Bohuss) oddała swój talent bez żadnego zgoła wynagrodzenia. Nie miałem zamiaru tego ogłaszać, ale mnie napaściami zmuszono do tego. Przecież nie pracuję obecnie wśród swoich, przecież nie odbieram nikomu zasług i chleba! Więc dlaczegoż rzucają się na mnie? Czyżby to było obliczonem na przyszłość? Zupełnie zbyteczne! Zresztą czy dlatego, że nie miałem funduszów, by sezon w oznaczonym terminie ukończyć, mam dziś słuchać narzekań tych, którzy zdolni są tylko widzieć złe nawet w najlepszem?

Czy wystawienie „Halki" przyniosło naszej muzyce jakie korzyści, pomimo tego, że publiczność medyolańska nie uznała jeszcze jej piękności? Niechaj odpowiedzią na to będą następujące fakta:

Na trzeci dzień po wystawieniu „Halki" zgłosił się do mnie imieniem towarzystwa „Società artistica Editrice Puccio" wydawca Puccio, prosząc, bym go objaśnił, z kim ma przeprowadzić układy w sprawie wystawienia „Halki" i „Manru" na innych scenach włoskich, a przedewszystkiem jeszcze w tym karnawale w teatrze „Carlo Felice" w Genui.

Odesłałem go do towarzystwa imienia Moniuszki w Warszawie i do wydawców „Manru", przyrzekając z mej strony wszelkie możliwe ułatwienia, tak co do kostyumów, dekoracyj, jak i samego wystawienia wyż wspomnianych oper. Równocześnie zgłosił się w tej samej sprawie dyrektor teatru „Costanzi" w Rzymie p. Morrecini. W tym nawet celu jeździłem do Rzymu, skąd wczoraj powróciłem. Wyż wspomniane towarzystwo z wydawcą p. Puccio na czele, zebrało się za moją inicyatywą w jednej z sal tutejszego „Anglo-Italian-Compagny", gdzie żona moja odśpiewała szereg pieśni naszych kompozytorów.

Zachwyt nad kompozycyami naszych mistrzów, jak: Galla, Niewiadomskiego, Noskowskiego i innych był ogólny, a p. Puccio powziął zamiar porozumienia się z naszymi kompozytorami.

Sądzę, że wystawienie oper: „Halki" i „Sprzedanej narzeczonej" osiągnęło swój cel. Dziś muzyka słowiańska, a przedewszystkiem polska i czeska ma otwartą do Włoch drogę, a mam nadzieję, że „Halka" i „Manru", i inne nasze opery, będą tutaj rychło dawane przy wysprzedanych widowniach.

A teraz jeszcze parę słów o materyalnej stronie mojej imprezy.

Jak wyżej wspomniałem, grono wybitnych osób z Warszawy zobowiązało się pokryć ewentualny niedobór. W tym wypadku tajemnica jest zbyteczną, a dla mnie mogłaby być szkodliwą.

Oświadczam więc, że pp. ks. Stefan Lubomirski, ks. Zdzisław Lubomirski, ks. Stanisław Lubomirski, I. J. Paderewski, Michał Bersohn i Feliks Stępiński pokryli niedobór w wysokości 20.421 (dwadzieścia tysięcy czterysta dwadzieścia jeden) lirów, a niedobór był znacznie wyższy już przed rozpoczęciem przedstawień, gdyż artyści, chór i orkiestra pobierali gażę z góry, a próby trwały trzy tygodnie!

Pomimo rosnącego z dniem każdym niedoboru sezon prowadziłem dalej w nadziei, że i inni, którzy przyrzekli poparcie, nie usuną się.

Tymczasem rozruchy w Warszawie i wstrzymanie ruchu kolejowego wpłynęły bardzo ujemnie na dalsze losy imprezy.

Dalsza gwarancya niedoboru ustała, telegramy moje były głosem wołającego na puszczy (co nawet wobec ogólnej klęski było zupełnie naturalnem) i zostałem na obczyźnie sam jeden bez wyjścia! A jednakże po strasznej walce, „Halkę" wystawiłem. Po trzeciem przedstawieniu złożyłem broń. Była to — mojem zdaniem — nie kapitulacya, lecz po wojnie zasłużony spoczynek.

Nie chcę podawać cyfry niedoboru, gdyż nikt go nie pokryje, muszę jednakże podać do wiadomości, że dochód brutto z 21 przedstawień przyniósł 24 576 lirów; doliczywszy do tego ową subwencyę 20.421, otrzymamy sumę 44.997, a wydatki na orkiestrę, chory i dzienne koszta wyniosły z górą 50.000 lirów.

A gdzież soliści? kostyumy? dekoracye? etc.

Oto mój zysk!

Aby zaś mieć moralne zadowolenie i ażeby rodacy wiedzieli, jak moją pracę Włosi ocenili, załączam głosy prasy po zamknięciu mego sezonu. Może Szanowna Redakcya zechce z nich zrobić użytek, czem niezawodnie zapłaci mi za moje trudy i uspokoi tych, którzy się zbyt czule moją osobą zajmują.

Ludwik Heller.

Corriere della Sera pisze z dnia 9-go listopada:

Impreza teatru „Lirico" zakończyła sezon wcześniej niż zamierzała, gdyż publiczność medyolańska nie uczęszczała na przedstawienia. Dlaczego? Przyczyną tego był zbyt artystyczny kierunek, jaki obrał p. Heller. Z jednego jednak powinien być p. Heller zadowolony — z uznania całej naszej prasy. Uznanie to należy mu się słusznie — za wprowadzenie na scenę włoską tak pięknych oper jak „Halka" i „Sprzedana Narzeczona", które niezawodnie z entuzyazmem przyjmą inne nasze sceny. Należy się p. Hellerowi również wielkie uznanie za artystyczne podanie tych oper jak i „Jongleura", za wspaniałą wystawę i niezwykłą inscenizacyę.

Il Secolo z dnia 10-go listopada pisze:

Z deficytem kilkudziesięciu tysięcy lirów zamknął p. Heller „stagione" w teatrze „Lirico". Smutne świadectwo wystawiła sobie nasza publiczność, która tłumnie uczęszczała do „Caffès Chantant" i innych tym podobnych teatrzyków, a unikała tego, co było prawdziwie artystycznem. P. Heller dał się poznać jako wytworny artystyczny kierownik, a nie jako przedsiębiorca. Wystawił dwie opery słowiańskie jak „Sprzedana Narzeczona" i „Halka" i operę Masseneta „Jongleur" z całym pietyzmem, a reżyserya zaszczyt przynosiła imprezie. Muzyką zachwycali się znawcy, lecz to za mało! Nie było „kankana" — wszystko było za artystyczne. Dobrą naukę daliśmy zagranicznemu impresaryowi, który przyszedł do nas z kieszenią pełną tysiączek i z zamiarami prawdziwie artystycznymi. Tysiączki zabraliśmy — a artyzmem wzgardziliśmy. Jedno wszakże może mieć p. Heller zadowolenie, a przedewszystkiem to, że muzyka słowiańska odniosła tryumf zupełny — itd. itd.

Temi samemi mniej więcej słowy pociesza p. Hellera *La Sera*, *Il Tempo*, *La Perseveranza*, *Lombardia* i inne, a wszystkie te pisma jednogłośnie przyznają, że p. Heller zasługuje na uznanie za artystyczny kierunek, takt niepospolity, znajomość sceny i t. d. Zdziwienie również wyrażają wszystkie dzienniki, że mimo tak wybitnych sił, jak Irena Bohuss, E. Leliwa, Titta Ruffo i inni, teatr nie był pełny w Medyolanie, podczas gdy w innem mieście i przy tych samych artystach, brakłoby biletów, i gdy wszyscy ci artyści tak w Medyolanie w zeszłym sezonie, jak i na innych scenach cieszą się już wielkiem powodzeniem.

Wypadki w Rosyi.

Berlin. Pod przewodnictwem starszego burmistrza Kirschnera odbyła się w sali ratuszowej konferencya, na której omawiano sprawę, jakby na podstawie niewyznaniowej należało urządzić zbieranie składek na rzecz ofiar rzezi rosyjskiej. Wydano odezwę wzywającą do składek, którą podpisało bardzo wielu wybitnych uczonych i członków świata handlowego.

Helsingfors. Na zgromadzeniu partyi robotniczej uchwalono znaczną większością głosów, aby stronnictwo nie brało udziału w wyborach do sejmu, a w razie potrzeby ogłosiło powszechny strejk.

Moskwa. Na onegdajszem posiedzeniu wieczornem kongresu ziemstw prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad rezolucyą przedłożoną przez biuro. Prezes kongresu Petrunkiewicz oświadczył, że postępowanie hr. Wittego w sprawie Guckowa, który początkowo miał pomagać Wittemu w przeprowadzeniu reform, lecz został usunięty, świadczy o tem, że hr. Witte w istocie reformy chce przeprowadzić. Wolał on sam dalej pracować, niż przy pomocy takiego człowieka, jak Guckow, który politycznych zbrodniarzy stawiał na równi z członkami czarnych sotni i domagał się amnestyi dla rabusiów cudzego mienia i morderców niewinnych dzieci. Usunięcie Guckowa jest dowodem, że reformy bę-

dą przeprowadzone i że hr. Witte zasługuje na pełne zaufanie.

Pa yż. Z Petersburga donoszą do *Journalu*, że 10.000 kozaków dońskich maszeruje na Petersburg. Nikt ich nie wzywał, lecz sami pod wodzą atamana wymaszerowali, aby uwolnić cara z niewoli żydowskiej.

Petersburg. Dzienniki urzędowe zamieszczają komunikat, przeczący doniesieniu pism wiedeńskich, jakoby w cerkwi prawosławnej w Wiedniu, z polecenia ambasadora rosyjskiego, zbierano składki na rodziny żydów pomordowanych w Rosyi.

Sejm

Lwów, 24 listopada.
(VIII peryod; II sesya; posiedzenie 60).
(Dokończenie).

P. Oleśnicki rozpoczął długie swoje przemówienie od tego, że w Rosyi obecnie wszelka jest nadzieja prawa wyborczego na szerokich podstawach, w Austryi mówi się coraz głośniej o powszechnem prawie głosowania, siedm sejmów krajowych oświadczyło się już za rozszerzeniem prawa wyborczego, jeden tylko Sejm galicyjski „trwa w uporze ograbiania ludu z praw mu należnych“, jak się wyraża p. Oleśnicki. Jedyną gwarancyą sprawiedliwych rządów jest powszechne prawo głosowania. Stan dzisiejszy jest anarchią z góry, która prędzej czy później doprowadzić musi do anarchii z dołu. Jedyną przyczyną — zdaniem mówcy — niechęci do rozszerzenia prawa wyborczego, jest nienawiść do narodu ruskiego i chęć utrzymania polskiego charakteru w Sejmie galicyjskim. Sprawa jednakowoż polsko ruska, wobec wypadków rosyjskich, rozgrywać się będzie nie na terytoryum Sejmu galicyjskiego, ale na daleko szerszych terenach, gdzie stanie wolny naród polski wobec wolnego narodu ruskiego. Wreszcie postawił mówca rezolucyę z żądaniem powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania.

Na tem o godzinie 3 p. marszałek odroczył posiedzenie do godziny 7 wieczorem.

* * *

Lwów, 24 listopada.
(Posiedzenie wieczorne).

Początek posiedzenia g. 7 m. 15. — Podjęto w dalszym ciągu dyskusyę ogólną nad sprawą reformy wyborczej. Głos zabrał p. J. Milewski. Wskazuje on przedewszystkiem na to, że Sejm pod względem przyznanych mu kompetencyi nie odpowiada naszym życzeniom. Wszyscy pragniemy kompetencye jego rozszerzyć. Prawne kompetencye jego rozszerzyć nie leży w naszym ręku, lecz można kompetencyę jego z wielkim pożytkiem rozszerzyć na wiele, wiele rzeczy, które w paragrafy nie są ujęte, a stanowią najistotniejsze nasze potrzeby, życzenia i pragnienia. Jeśli drogą do tego miałaby być reforma wyborcza, to z całą chęcią najlepszą radźmy się sumienia, teoryi i politycznego naszego doświadczenia, jaką ma być ta reforma. Mówca omawia dwie metody rozwoju prawno-politycznych stosunków: ewolucyjną i racyonalistyczną. Pierwsza dąży wraz z postępem życia do ujęcia go w karby i ramy. Druga przystosować chce życie do doktryny. Pierwszą wytworzyła Anglia w sobie te siły i warunki, które dziś tak potężnie dźwigają ten naród. Druga we Francyi zakwestyonowała nawet rodzinę, religię i miłość ojczyzny, energię społeczną zużywa na cele partyjne, na experymenty. A w dziedzinie dobra społecznego nie wolno robić experymentów. Zastanówmy się nad tem, jakie wolimy mieć u siebie stosunki: na wzór angielskich, czy na wzór francuskich?

Jeśli chcemy mówić o reformie wyborczej, to musimy odpowiedzieć na dwa pytania: I) czy organ prawodawczy, który jest, działa źle? II) czy proponowane środki reformy dają rękojmię, że stworzą organ lepszy? Na pytanie pierwsze odpowiedzieć się musi przecząco. W pracy Sejmu naszego nigdy nie było i nie ma zastoju. Przed czterdziestu laty rozpoczął ten Sejm pracę z niczem, z wieloma i ciężkiemi walczył trudnościami, dużo rozumnej i poczciwej zużył pracy, by stworzyć to, co dzisiaj mamy. Są jednak trzy powody, które przemawiają za reformą wyborczą, oto: zmiana struktury społecznej, popularność Sejmu i krzewienie cnót obywatelskich. Co do zmiany struktury społecznej, to z końcem XIX wieku dokonała się wielka ewolucya ekonomiczna, która wpłynęła na zmianę stosunków społecznych i wytworzyła nowe warstwy społeczne. Ustawodawstwo socyalne dąży do stworzenia dla wszystkich ludzi znośnych warunków egzystencyi i dania im praw należnych. Popularność Sejmu wielką odgrywa rolę w życiu politycznem. Nie wystarcza bowiem urzędowe wykonywanie ustaw; trzeba, by ludność uznawała potrzebę tej ustawy, rozumiała i uznawała intencyę ustawodawcy. Jak długo ogół nie zrozumie ustawy, jak długo ją sobie opacznie będzie tłómaczył, tak długo wszystko właściwie na nic. A u nas trudno o to, bo nam brak poszanowania ustawy, choćbyśmy ją sami ustanowili, brak poszanowania władzy, choć ona wyszła z pośród nas. Zdemokratyzowało się nasze społeczeństwo, lecz i zdemokratyzowały się dawne samowolne wybryki. A zaborcze rządy przez ten czas przedkonstytucyjny wytworzyły u nas tradycyę nieposzanowania władzy i ustaw, które były nam narzucone. — Oto pęta, które krępują rozwój naszego życia politycznego i społecznego!

A nam trudniej o wszystko na tem polu i każdy krok fałszywy niesłychanie dla nas jest niebezpiecznym — bo nasze stanowisko narodowe jest wyjątkowe. My jesteśmy bezbronni, gdy waśń wewnętrzna, wewnętrzną siłę naszą zniszczy lub ubezwładni. Każdy wybryk indywidualny, na który naród się nie godzi, który naród potępia, tłómaczą wrogowie nasi jako wybryk narodu całego i mszczą się na nim. Tedy nikomu więcej, jak nam, nie jest potrzeba wytworzyć w sobie cnoty obywatelskiej. Uświadomić nam o tem należy szeroki ogół. Bywały mocarstwa na milionowych oparte armiach i padły; lecz nie padnie naród, oparty o swoje cnoty.

Jaką ma być reforma wyborcza? Jeśliby powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze rzeczywiście było dobrem, czyż wśród tylu ludzi, składających większość Sejmu naszego, nie znalazłby się jeden choćby człowiek tak uczciwy, iż wbrew interesom swoim i swoich przyjaciół, by to przyznał? Nikt nie jest wolnym od narodowych obowiązków, nikt też nie powinien być pozbawionym praw narodowych. Kwalifikacya jest potrzebną do spełniania obowiązków, tedy musi być i miarą praw. Zaś prawo wyborcze nie jest prawem w interesie jednostki, lecz w interesie publicznym. Przez wybory powszechne rozumnie określać można tylko te wybory, które dają wszystkim reprezentacyę, a nie te, które wszystkim pozwalają oddać głos. Wśród jednak specyalnych stosunków jak np. nasze, łatwo może nastąpić zmajoryzowanie klas inteligentnych, posiadających i wogóle ponoszących główne ciężary życia publicznego przez chłopów, którzy w kraju naszym stanowią taką większość, że z głosowania na liczbie głów wyłącznie opartego tylko oni wejśćby powinni do Sejmu. Równość, postawiona jako dogmat, jest w praktyce przez tych, którzy ją pierwsi postawili, pogwałconą. Oto we Francyi kobiety nie mają prawa głosu. Gdyby we Francyi głosowały oprócz synów też ich matki, z pewnością nie przyszłoby tam do tego, co się dzieje obecnie.

Ogromnie szkodliwem jest dopuszczenie do praw politycznych analfabetów.

Co do obecnej sytuacyi w Austryi, to zaznaczyć wypada, że niemieckie stronnictwa blagują, że chcą *powszechnego* głosowania. Powszechne głosowanie polegać może tylko na liczbie głów, oni zaś chcą ograniczyć nas i Rusinów jako.. podatkowo słabszych. Idea równości wobec Boga i wobec prawa jest tryumfem chrześcijańskiej cywilizacyi. Lecz nie o mechaniczną równość chodzić może rozumnym ludziom, ale o rzeczywistą, to jest proporcyonalną. Czyż ten sam podatek ma płacić robotnik ubogi, co i magnat lub wielki przemysłowiec? A przecież podatek winien być sprawiedliwy. Czy sędziwy wójt gminy ma mieć to samo prawo polityczne, co pierwszy lepszy parobczak, który właśnie co z wojska wrócił, skończywszy 24 lat? Dlatego sprawiedliwe prawo wyborcze oprzeć można tylko na systemie takim, by wszyscy odpowiednio ukwalifikowani wybierali reprezentacyę gminy, reprezentacye gmin z pośród siebie reprezentacyę powiatu, a reprezentacye powiatów z pośród siebie członków Sejmu, albo na obowiązującym obecnie systemie kuryalnym, który najlepiej uwzględnia proporcyonalność równości, albo też na systemie pluralnym.

Co do zarzutu przeciw szlachcie, że ona tylko nad klasowym swoim interesem pracuje, to powiada p. Milewski:

— Czyż za przywileje klasowe lała się krew nasza? Za sprawy i dobro narodu lała szlachta krew swoją!

Z szczelnie wypełnionych galeryi w tej chwili ktoś zawołał:

— Kłamstwo! hańba!

Zerwały się burzliwe okrzyki: „Hańba!“ „Precz z przywilejami!“ Powstała piekielna wrzawa na galeryach. Na salę jęły się sypać czerwone kartki z napisem: „Precz z przywilejami! Niech żyje powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania!“

P. marszałek uderza laską w podłogę i woła, by się galerye uciszyły. Lecz wrzawa nie ustaje. Jakiś głos donioślejszy od innych woła: „Niech zginie teraźniejszy Sejm! Za kordonem Zamoyscy chcą powszechnego prawa, a wy nie chcecie! hańba!“ Pan marszałek grozi, że opróżni galerye. Socyaliści na galeryach mimo to dalej wrzeszczą i rzucają kartki na salę. Aż pan marszałek zawiesza posiedzenie, zapowiadając, że tak długo nie otworzy go na nowo, aż galerye będą zupełnie opróżnione. Galerye jednak nie chciały ustąpić mimo, iż posiedzenie było już zawieszone. Pan marszałek oświadczył, że nie chce użyć siły. Dopiero udało się na galerye kilku posłów i wytłómaczyło demonstrantom, że czekanie ich jest bezcelowe, a skończyć się może przymusowem opróżnieniem galeryi. Wreszcie po tych perswazyach galerye się opróżniły i pan marszałek otworzył napowrót posiedzenie, oświadczając, że nie chce, by Izba obradowała przy zamkniętych drzwiach, i po kwadransie dlatego każe galerye znowu otworzyć.

Przemawia dalej p. Milewski. Nawiązując do przykrego intermezzo, wskazuje, iż nie należy ustępować przed takim teroryzmem. W sprawach bowiem publicznych nie ma ani sumienia, ani serca do ustąpienia. W imię wolności żądać należy bezwarunkowo wolnego słowa dla wszystkich. Ponieważ na rzuconych na salę kartkach napisano „Precz z przywilejami!“ to odpowiedzieć należy, że powszechne i równe prawo głosowania będzie barbarzyńską reakcyą przywilejów urodzenia. Reakcyą przeciw dzisiejszym wymogom osobistych kwalifikacyi: wykształcenia, zasług, posiadania itd., na rzecz barbarzyńskiego przywileju, polegającego na tem, że ktoś się urodził i nie siedział w kryminale za młodych lat, to już dosyć, by miał wszelkie prawa polityczne. Mówca stwierdza, że przyjdzie do rozszerzenia prawa wyborczego za naszym współudziałem, wnijdą w czynne życie polityczne masy, które, chociażby im kto wszystkie przyznał zalety, jednak doświadczenia politycznego nie mają. Wynika stąd pewne ryzyko dla sprawy publicznej. Na to ryzyko jedno tylko jest lekarstwo: intensywna dalsza praca nad uobywateleniem szerokich mas. Gdy oświata otworzy im oczy na rzeczywiste potrzeby i zbawienność zgody, wtedy się dla naszego narodu otworzy lepsza od dzisiejszej przyszłość i dola.

Przepiękna, pełna zapału, silnych wyrazów i akcentów mowa p. Milewskiego trwała, nie licząc pauzy, około dwóch godzin. Izba przyjęła ją gromkimi oklaskami. Przed końcem jeszcze tej mowy otwarto galerye w Izbie i wpuszczono na nie publiczność.

Drugi głos zabrał p. Rotter. Wykazywał on różne ujemne objawy obecnych stosunków, jak rzekome samowole starostów, niesprawiedliwe konfiskaty dziennikarskich artykułów itp., przypisując je dzisiejszemu systemowi wyborczemu, który jakoby daje przewagę szlachcie i wogóle właścicielom tabularnym. Występował przeciwko mniemaniu, że skrajni demokraci lub radykali nie mogą być pożytecznymi pracownikami w ciałach parlamentarnych; za przykład postawił działalność swoją i pana Daszyńskiego w krakowskiej Radzie miejskiej. Domagał się uwzględnienia postulatu powszechnego i równego prawa głosowania zapomocą wprowadzenia V kuryi proponowanej przez p. Vayhingera i tow., jako też powiększenia liczby posłów z miast, również po myśli owego projektu. Jako kardynalny postulat uważa mówca tajność głosowania we wszystkich kuryach. Mimo, iż osobiście jest za większem rozszerzeniem prawa wyborczego, niż je przewiduje wniosek mniejszości, to jednak popiera go i głosować będzie za tym wnioskiem.

P. Piniński podnosi, iż można się zgadzać lub nie zgadzać z wnioskiem komisyi administracyjnej, lecz nie należy głosić rzeczy, które po za Izbą zmylić mogą opinię. Rezolucya komisyi żąda tylko przedłożenia projektu, a więc sprawy ani nie ogranicza, ani nie przesądza. Tedy ataki na większość Izby, jakoby sprawę uśmierciła, są zupełnie niesłuszne. Mylą się bardzo ci, którzy powszechne, równe i t. d. prawo wyborcze uważają za jakiś uniwersalny system, dobry w każdych warunkach. W Szwajcaryi jest on wprawdzie dobrym. Lecz wybory szwajcarskie, przy których wszyscy się znają, wiedzą wszystko o sobie i t. d., odbywają się może nie inaczej jak w jakiemś wielkiem towarzystwie. Lecz popatrzmy co się dzieje we Francyi? Zbrutalizowanie i wyuzdanie walk wyborczych jest takie, że przyzwoici ludzie kandydować nie chcą; partyjna prasa posługuje się tonem karczemnym; życie publiczne jest do najwyższego stopnia zdemoralizowane, a nierzadko zdarzają się takie wybryki, jak n. p., że w pewnym okręgu raz dla żartu, ot tak, wybrano deputowanym linoskoka. Przez wprowadzenie żywiołów radykalnych do parlamentów ryzykuje się samowolę obstrukcyj, tak strasznie szkodliwych.

Mówca jest za pewnem rozszerzeniem prawa wyborczego, lecz takiego, któreby nie obalało gruntownie obecnych stosunków prawno-politycznych. Ostrzega również przed zbytecznem pomnażaniem liczby mandatów, co przyczynia się tylko do utrudniania prac parlamentarnych. Jak mylnem jest twierdzenie, że do zdrowego życia politycznego, które wytwarza cnoty obywatelskie, potrzeba jest dopuszczenia wszystkich do głosowania, dowodem na to młoda Japonia, która ma najciaśniejszy system wyborczy ze wszystkich cywilizowanych krajów, a przedewszystkiem najpatryotyczniejsza i najkulturniejsza Anglia, która ma system wyborczy mniej więcej taki, jakim odbywają się wybory do naszego Sejmu.

W końcu głos jeszcze zabrał p. Stapiński, który przez około dwie godziny przemawiał przy pustych prawie zupełnie ławkach poselskich. Domagał się on powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego. Wyraził zdanie, iż przekonany jest o tem, że Sejm nie uwzględni jego żądań, ale przyjdzie czas, że Sejm pod przymusem da to, czego dać nie chce z wolnej woli. Następnie długo i szeroko omawiał „dobrodziejstwa“, które mają wypłynąć z powszechnego, równego itd. głosowania i stworzyć pod każdym względem idealne stosunki. W końcu swego przemówienia utrzymywał, że w Wiedniu dane będzie powszechne prawo wyborcze, a wtedy „serce ludu“ odwróci się od Sejmu, a zwróci się ku wiedeńskiemu parlamentowi, czyli, że idea autonomii mocno ucierpi na tem. a zwycięży centralizm.

Po tem przemówieniu już około 2 w nocy p. marszałek zamknął posiedzenie. Następne dzisiaj o 10 rano.

* * *

Lwów 24 listopada.
(Peryod VIII. Sesya II. Posiedzenie 61).

Początek posiedzenia godz. 10 min. 30. Rozpoczął się dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą reformy wyborczej. Pierwszy dzisiaj przemawiał p. Kozłowski. Na wstępie polemizował on z p. Oleśnickim. Ogromnie interesującemi były wywody mówcy o sytuacyi wytworzonej w Austryi przez żądanie powszechnego, równego i t. d. prawa głosowania. Jak mylnemi i fałszywemi są rozsiewane wieści, jakoby baron Gautsch chciał pójść na rękę socyalistom, dowodzi najlepiej odczytany po niemiecku przez mówcę ustęp ze stenograficznego protokołu jednego z przemówień bar. Gautscha w parlamencie. Oto powiedział bar. Gautsch:

(na posiedzeniu z 6 go października b. r. omawiając wnioski nagłe o powszechne, równe itd. prawo wyborcze; międzyinnemi): „Es geht zweifellos hervor: die Flagge des allgemeinen Stimmrechtes deckt politische Ware von ganz verschiedener Art“. (Następnie oświadcza bar. Gautsch) „Ich erkläre, ich könnte mir bei uns das allgemeine Wahlrecht nur auf der Basis einer dauernden Ordnung unserer nationalen Verhältnisse denken. also gleichsam auf dem Fundamente der nationalen Verständigung“.

(I dalej:) „Hätte ich in dieser Beziehung irgend eine Gewissheit, dann vermöchte ich mich den geäusserten Anschauungen nach mancher Richtung vielleicht anzuschliessen. Aber, meine Herren, ich sage das offen heraus: An dieser Gewissheit fehlt es mir. Auch wäre es keine glückliche Lösung der Frage, wenn irgend eine Nationalität des Reiches durch das allgemeine und gleiche Stimmrecht um jene Vertretung im Abgeordneten-Hause käme, die sie nach ihrer kulturellen und geschichtlichen Geltung zu beanspruchen befugt ist. In einem solchen Falle bildete das allgemeine und gleiche Stimmrecht meines Erachtens nicht bloss ein gefährliches, sondern ein sehr kurzlebiges Experiment. Das oesterreichische Abgeordnetenhaus ist nicht bloss eine Vertretung der Parteien und der einzelnen politischen Anschauungen, sondern es ist eine Vertretung der Nationalitäten. Der Regierung obliegt es, die überkommene geschichtliche Geltung der oesterreichischen Nationalitäten nicht ausser Acht zu lassen, die, was ihre kulturellen und nationalen Anforderungen betrifft, sich dem mechanischen Diktate der Zahlen wohl niemals unterwerfen dürften“.

Następnie wykazuje br. Gautsch, że wszyscy uznają za słuszną proporcyonalność praw wyborczych, nazywa powszechne prawo szablonem i powiada: „Oesterreich ist meiner Ansicht nach durchaus am allerwenigsten geeignet nach einer Schablone regiert zu werden“. (Protokół z 355 posiedzenia parlamentu z 6 października r. 1905 XVII sesy.).

Br. Gautsch jest człowiekiem męskiego charakteru, nikt go więc posądzać nie może o to, by zmienił swoje przekonania i to jeszcze w tak ważnej chwili pod presyą tak mierną i lichą, jak presya ulicy. Cóż za cel mógłby go skłonić do tego? Chyba parlament socyalistyczny nie jest i nie może być żadnemu rządowi austryackiemu pożądanym.

Dalszy ciąg swojej mowy p. Kozłowski poświęcił ciętej i pełnej erudycyi polemice z pp. Rotterem i Stapińskim.

Po nim przemawiał za projektem pp. Vayhingera i towarzyszy p. Rutowski, który twierdził, iż szlachta uciskiem chłopów i nie zrozumieniem ich interesów wykluczyła ich niejako z narodu, odpychając ich od wszelkiej pracy. W tych warunkach rząd austryacki potrafił ich pozyskać dla siebie. Odciągnięcie warstw niższych od ciążenia ku Wiedniowi i zbliżenie ich ku wyższym warstwom narodu do wspólnej pracy da się przeprowadzić tylko przez dopuszczenie szerokich warstw do praw i życia politycznego.

Głos zabiera p. Wojciech Dzieduszycki. Wskazuje on na to, że Sejm nasz drogim jest dla nas, bo stał się arką naszego życia publicznego i politycznej myśli naszej. W tej chwili większość tego Sejmu przyszła do przekonania, że potrzebną jest pewna demokratyzacya tej naszej autonomicznej reprezentacyi. Sejm chce przygarnąć do siebie tych wszystkich, którzy na to zasługują. Powszechnego, na mechanicznej normie opartego prawa wyborczego ze względu na nasze interesy narodowe nigdy nam pożądać nie wolno. Sejm nie ma wyższej Izby i choćby dlatego żywioł konserwatywny w nim musi stanowić poręczenie, że nie pójdzie on na drogi niebezpieczne. Natomiast należy dopuścić do tej reprezentacyi także i tych, którzy mają do tego prawo.

W chwili obecnej uchwała jakaś w Sejmie w sprawie reformy wyborczej jest nawet nie do pomyślenia, gdyż tak są różne zapatrywania, że nie znalazłoby się $^2/_3$ głosów za jednym i tym samym projektem ustawy. Musi się więc sprawę odroczyć, aby wyszukać dopiero jakąś drogę, jakiś kompromis. A pożytecznem będzie powiedzieć Wydziałowi krajowemu wyraźnie, w jakim kierunku ma on szukać tego projektu, na któryby się wielka większość mogła zgodzić. Pierwsza dyrektywa komisyi opiewa: obniżyć census w istniejących kuryach — druga: dopuścić ukwalifikowanych robotników. Te dyrektywy wymagają pewnych uzupełnień, a przedewszystkiem w tym kierunku, by z jednej strony przez obniżenie cenzusu w kuryach nie dopuścić do mechanicznego zmajoryzowania pewnych warstw, a z drugiej strony nie ograniczać dopuszczenia do praw tych, co na to zasługują. Wobec tego p. Dzieduszycki wnosi, by zamiast rezolucyi komisyi administracyjnej, Izba przyjęła następującą rezolucyę:

„Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do odpowiedniego rozszerzenia prawa wyborczego na warstwy ludności, prawa tego dotychczas nie posiadające, jednakże z zastrzeżeniem, że przez odpowiednie postanowienie ustawowe, połączone z pewnem pomnożeniem mandatów, zapobiegnie się bezwzględnemu zmajoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wyżej wykształconych — poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał wszystkie potrzebne daty i materyały i na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy powyższe zasady uwzględniający“.

(Rezolucyę tę komentują sobie w ten sposób w Izbie, iż wnioskodawca chce wprowadzenia powszechnej kuryi, tj. czegoś w rodzaju V kuryi przy wyborach do parlamentu, lecz takiej w którejby głosowali tylko ci, którzy dzisiaj pozbawieni są praw wyborczych, a nie wszyscy. Byłoby to więc — o ile te komentarze są słuszne — wprowadzeniem V kuryi, złożonej tylko z tych, którzy nie głosują dotąd w kuryach, a na podstawie obniżenia cenzusu do głosowania zostaną dopuszczeni, zaś z wykluczeniem wszystkich wyborców z innych kuryj. *Przyp. Red.*)

Po p. Dzieduszyckim głos zabrał p. Łazarski.

Godzina 1 m. 30; posiedzenie trwa dalej.

Dziś jeszcze będzie Sejm zamknięty prawdopodobnie na wieczornem posiedzeniu.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Rabin płocki wydał odezwę do swoich współwyznawców zaczynającą się od słów; „Jak oaza pośród pustyni, dumnie wznosi się nasz kraj nie zhańbiony krwią żydowską, nie splamiony rabowaniem żydowskiego mienia“.

Dr. Leon Rutkowski, antropolog i członek krakowskiej Akademii, został aresztowany i wywieziony będzie do północnych gubernii Rosyi, z rozkazu generał-gubernatora Skałłona.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 listopada.
(Polityka w Radzie miejskiej. — Sprawozdanie delegatów miasta do fundacyi skarbkowskiej.)

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej toczyła się długa dyskusya o tem, czy elektrownia miejska ma liczyć za hektowat prądu, udzielanego do motorów między 5 a 10 godz. wieczorem, 3 halerze, czy tak, jak za prąd do oświetlania, po 8 halerzy. Odesłano sprawę do komisyi elektrycznej. — Następnie na wniosek r. Laskownickiego przyjęła Rada następującą rezolucyę, zaproponowaną przez r. Laskownickiego: „W chwili dla narodu naszego przełomowej, Reprezentacya stoł. król. m. Lwowa uważa za swój obowiązek patryotyczny i obywatelski zwrócić się do Wysokiego Sejmu krajowego z gorącem przedstawieniem i prośbą o przeprowadzenie reformy wyborczej, opartej na szerokich podstawach równouprawnienia obywatelskiego, a dopuszczającej wszystkie upośledzone dotychczas warstwy do udziału w ustawodawstwie krajowem. Reprezentacya stoł. król. m. Lwowa nie waha się stwierdzić, że w obecnej chwili przypisuje tej sprawie pierwszorzędną doniosłość nietylko krajową, ale i narodową.“

Na wniosek r. Hudeca zezwoliła Rada na odbycie zgromadzenia demonstracyjnego w dniu 28-go bm. na ratuszowem podwórzu, poczem p. prezydent w odpowiedzi na interpelacyę r. Pawlewskiego w sprawie miejskiego urzędu budowniczego, dał następujące wyjaśnienie:

„Radzca magistratu p. Górecki, zapytany, co spowodowało go do wystosowania owego listu do r. Pawlewskiego, odpowiedział, że przed 9 laty i przed 2 laty został już w podobny sposób dotknięty na publicznem posiedzeniu Rady miejskiej przez jednego z pp. radnych. Nie mogąc inaczej oczyścić się z zarzutów, prosił wówczas prezydenta dwa razy, aby go wziął w obronę przed niesłusznymi atakami i aby mu w celu udowodnienia bezpodstawności zarzutów, wytoczył dyscyplinarne śledztwo. Prośby te pozostały wówczas bez skutku, obawiając się zaś, że i teraz byłoby tak samo, zwrócił się listownie wprost do autora tych zarzutów, r. Pawlewskiego. By czemuś podobnemu na przyszłość zapobiedz, wydało prezydyum okólnik do urzędników magistratu z wezwaniem, aby, jeśliby który z nich przemówieniem któregoś z pp. radnych czuł się dotknięty, zwrócił się do prezydenta, a ten już sprawę załatwi“. P. Pawlewski prosił następnie Radę, by zajście z radzcą Góreckim uważała za niebyłe.

Przyszła wreszcie kolej na porządek dzienny; na krześle referenta zasiadł delegat Rady do fundacyi skarbkowskiej wiceprezydent Ciuchciński. W długiem przemówieniu skreślił on ustrój tej fundacyi i wytykając jej wady, podniósł zbyt kosztowną, a lichą administracyę jej majątku. Między radą administracyjną fundacyi a jej kuratorem, są ciągle nieporozumienia. Kurator ma najlepsze chęci, a natomiast złych doradzców, nie ma zaś wcale doświadczenia. Położenie delegata do rady administracyjnej fundacyi było wielce nieprzyjemne, trzeba było bowiem prowadzić ciągłą wojnę o to, by zakład drohowyzki odpowiadał intencyom wielkodusznego jego fundatora. Drugi delegat Rady m. do fundacyi skarbkowskiej r. Rewakowicz potwierdził w zupełności zdanie wicepr. Ciuchcińskiego, że urząd takiego delegata jest czemś bardzo przykrem. Stosunki, panujące w zarządzie dobrami fundacyi i zakładzie drohowyzkim, maluje mówca w jeszcze czarniejszych barwach, niż jego poprzednik; winę zaś tego przypisuje złemu doborowi personalu administracyjnego przez kuratora. W toku swojego sprawozdania zażądał mówca opróżnienia galeryi ze względu na drażliwe obyczajowo sprawy, jakie poruszyć pragnie. Wiceprezydent Ciuchciński, który tymczasem objął zastępstwo prezyd. Michalskiego w przewodnictwie, uczynił zadość żądaniu referenta i zarządził posiedzenie tajne.

KRONIKA.

Lwów 24 listopada.

Sejmik relacyjny. P. Włodzimierz Kozłowski, poseł do Rady państwa z większych posiadłości okręgu Stryj-Żydaczów-Kałusz-Dolina, zaprosił swoich wyborców na niedzielę d. 26 listopada, o godzinie 2 popołudniu do sali Rady powiatowej w Stryju.

Śluby. W kościele parafialnym w Sokołówce odbył się we wtorek ślub panny Maryi Gozdawa Haniewskiej z p. Henrykiem br. Ferusem.

Ślub p. Maryi Langie z p. dr. Alfredem Odrowąż Wysockim odbędzie się we środę dnia 29 b. m. o godzinie 11-tej rano w kościele OO. Jezuitów we Lwowie, zamiast jak poprzednio podano 28 bm.

Komitet pań pod przewodnictwem p Jadwigi Paparowej urządza na dochód wdów i sierót z Towarzystwa św. Salomei raut z urozmaiconym programem, z wykluczeniem z góry tańców, dnia 10 grudnia. Bliższe szczegóły podamy wkrótce

Nowi szefowie sekcyjni w ministeryum kolejowem. Dzisiejsza urzędowa *Wiener Zeitung* donosi, że Cesarz już zamianował posła dr. Józefa Forzta, sekretarza praskiej Izby handlowej szefem sekcyjnym w ministeryum kolei żelaznych. Rozpęta się więc burza w kołach niemieckich.

Oprócz p. Forzta mianował jeszcze Cesarz szefami sekcyjnymi w temże ministeryum: dr. Alfreda br. Buschmanna, Zdenkę Forstera i dr. Wiktora Röllego.

Mianowany szefem sekcyjnym poseł Forzt był przez długie lata współpracownikiem *Narodnich Listów*, a równocześnie urzędnikiem praskiej Izby handlowej. Z zawodu więc jest dziennikarzem o barwie politycznej młodoczeskiej — jednakże z klubem młodoczeskim kilka razy się ścierał i nawet z tego powodu dwa razy składał mandat poselski. Ludzie znający go osobiście zapewniają, że płonną jest obawa, iż jest nieprzychylnie usposobiony dla Galicyi.

† Józef Socha Smarzewski, Sodalis Marianus, ukończony słuchacz praw, bardzo zdolny młodzieniec, umarł wczoraj w naszem mieście w 27 roku życia. Zgasły z nim wielkie nadzieje nietylko dla rodziny, ale i dla społeczeństwa, zmarły odznaczał się bowiem wielką inteligencyą i niezmierną pracowitością. Ogólny żal wszystkich, którzy go znali, niech choć w części złagodzi ból przezacnej jego matki i rodzeństwa. *Requiescat in pace.*

Budynek, w którym mieści się gimnazyum niemieckie, znajduje się podobno już w tak złym stanie, że grozi nawet życiu ludzkiemu. Klatka schodowa i piwnice mają bardzo głębokie rysy, zabielane tylko tynkiem, aby zarówno profesorów, jak i dzieci chodzących tam nie przerażały. Sklepienia sal i korytarzy wyszły z pierwotnych form i linij, pochyliły i usunęły się. Nie wiemy o ile te doniesienia są prawdziwe, gdyż stwierdzenie tego zostawiamy urzędowi budowniczemu, w każdym razie jednak zdaje nam się, że Rada miejska zrobiłaby bardzo dobrze, aby wykupiła tę brzydką ruderę, zburzyła ją, a na gruncie uzyskanym rozszerzyła plantacye, dla gimnazyum zaś niemieckiego wybudowała rządowi inny budynek. Wówczas też pięknie odnowiona baszta szlachecka ładnieby wyglądała. Sądzimy, że miasto nasze stać jeszcze na to, aby dla jego upiększenia pozbyć się tak brzydkiej rudery, tak niesmacznie wchodzącej w środek plantacyj.

Nowe fundacye stypendyjne. Zmarły dnia 13 b. m. ś. p. dr. L. Bojarski, emer. radzca sądu krajowego, przeznaczył testamentem 160.000 koron na utworzenie fundacyj stypendyjnych. Pierwsza fundacya im. dr. L. Bojarskiego wynosi 80.000 koron, a z jej dochodów mają być utworzone stypendya po 400 koron dla rz.-kat. narodowości polskiej słuchaczów lwowskiego uniwersytetu, politechniki i akademii sztuk pięknych w Krakowie, a mianowicie dwa stypendya dla słuchaczów wydziału prawniczego i po jednem dla słuchaczów wydziałów filozoficznego, medycznego, oraz politechniki i akademii sztuk pięknych. Druga fundacya wynosi 20.000 koron, z dochodów od tej sumy utworzone będą jednorazowe stypendya po 200 koron dla terminatorów szewskich, ślusarskich, stolarskich i malarzy pokojowych z Kołomyi, Lwowa i Stanisławowa. Trzecia fundacya im. Eleonory Kritschowej wynosi 10.000 koron, z dochodów od tej sumy utworzone mają być stypendya: dwa dla słuchaczy wydziału prawniczego, oraz po jednem dla słuchaczy wydziałów filozoficznego, medycznego, politechniki i akademii sztuk pięknych. Reszta pozostająca z sumy 160.000 koron przeznaczoną jest, jako fundusz zakładowy, który procentować się ma tak długo, aż wzrośnie do wysokości 60.000 koron. Z dochodów od tej sumy utworzonych będzie 5 stypendyów po 400 koron dla słuchaczów uniwersytetu lwowskiego, politechniki i akademii sztuk pięknych w Krakowie, oraz dwa stypendya po 200 koron dla młodzieży rękodzielniczej. Pierwszeństwo do ubiegania się o te stypendya mają bez względu na stosunki materyalne członkowie rodzin prof. F. Gryzieckiego, dra Małachowskiego K. i dra Alfreda Laskiewicza, Rob. Czajkowskiego, prezyd. dra J. Dylewskiego, prof. dra Roszkowskiego, oraz dzieci urzędników sądowych.

Strejk w szkole lasowej zakończył się. Młodzież wróciła wczoraj do szkoły, gdzie też zaraz rozpoczęto wykłady.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły po 200 koron zapomogi na budowy cerkwi w gminach: Mołczanówka (w pow. skałackim), Turze górne (w pow. starosamborskim), i Pławie (w pow. stryjskim).

Powszechne wykłady naukowe na prowincyi. W niedzielę dnia 26 b. m Brody: Prof. gimn. dr. K Wróblewski: Życie psychiczne czło-

wieka. Cz. I. — Drohobycz: Prof. gimn. K. Eljasz: Najnowszy pogląd na fizyczną budowę słońca. Cz. II. (z obr. świetl.) — Kałusz: Doc. pryw. uniw. dr. E. Biernacki: Co to jest choroba? (z obr. świetl.) — Kołomyja: Prof. gimn. B. Janowski: Prądy społeczne XVIII stulecia. — Przemyśl: Prof. sem. naucz. dr. K. J. Nitman: Lud na Górnym Śląsku (z obr. świetl.) — Sambor: Prof. gimn. dr. A. Wi[illegible]: Psychiatrya i poezya. — Sanok: Prof. uniw. dr. G. Roszkowski: Układy Rosyi z Japonią w Portsmouth. — Stanisławów: Prof. gimn. J. Sroczyński: Napoleon I w Polsce. — Stryj: Prof. gim. J. Ohly: O „Dziadach" A. Mickiewicza, ze szczególnem uwzględnieniem części III. — Tarnopol: Prof. sem. naucz. S. Srokowski: Geografia ziem polskich. Cz. I. — Złoczów: Prof. gimn. E. Lewek: Pieśni polskie katolickie w XV i XVI w.

Konkurs. Celem nadania koncesyi na drugą aptekę publiczną w Jaśle rozpisało konkurs starostwo jasielskie, z terminem wnoszenia podań do 30 grudnia br.

Zaręczyny. Pisma hiszpańskie donoszą, że król Alfons XIII zaręczył się z księżniczką Eugenią Battenberską.

Usiłowane samobójstwo w Krakowie. W Podwawelskim grodzie przebywało w ostatnich czasach bardzo dużo osób z Królestwa, zatrzymanych tam przerwą w ruchu kolejowym. Między innymi przebywał także pewien młody człowiek, bardzo elegancki, przystojny, a korzystając z przymusowego próżnowania, zawiązał flirt z jakąś młodą panienką, którą poznał przypadkowo. Panienka ta była [illegible] i mieszkała u [illegible]. Młody człowiek złożył im wizytę i począł bywać. Przystojny i pełen szyku Warszawianin wywarł jak najlepsze wrażenie w całym domu i codzienne jego odwiedziny widziane były mile nietylko przez panienkę, ale i przez starszych jej opiekunów, tem bardziej, że młody człowiek opowiadał dużo o swojej świetnej posadzie w Warszawie, gdzie miał podobno pracować jako technik w jednej z pierwszych fabryk. Panienka, zachwycona jego opowiadaniem o Warszawie, [illegible] pięknego bruneta zarówno przy kolacyach, jak i przy obiadach, na które opiekunowie jej, nie mający nic przeciwko rychłemu wydaniu z domu pupilki, zapraszali gościa codziennie, [illegible] kiedy niekiedy drobne [illegible], zwłaszcza, gdy strejk kolejowy przewlekał się z dnia na dzień i Warszawiak nie mógł się doczekać przesyłki pieniężnej z fabryki... W ostatnich dniach coraz częściej wspominały już obie strony o bliskich zaręczynach — gdy w tem zdarzył się fakt niespodziany.

Parę dni temu przy stoliku w cukierni w tem samem miejscu, gdzie się poznali przed trzema tygodniami — siedzieli obecnie narzeczeni przy ciastkach, już bez [illegible] towarzystwa, a młody człowiek rozmawiał właśnie z panienką na temat swego wyjazdu do Warszawy, co miało nastąpić już dziś-jutro, po nadejściu pieniędzy z fabryki, tem łatwiej, że właśnie [illegible]. Wśród tej rozmowy, podbiegł do [illegible] jego kolega, który przed chwilą przyjechał do Krakowa jednym z pierwszych pociągów z Warszawy — i bez względu na obecność panienki, [illegible]:

— Masz tu pieniądze, żona ci przysyła i oczekuje cię jutro o dziewiątej wieczorem w Warszawie na dworcu wiedeńskim...

Usłyszawszy te słowa, panienka pokraśniała, potem zbladła, wstała z miejsca, lubo krokiem drżącym, wyszła z kawiarni, zostawiając przy stoliku zażenowanego młodzieńca. [illegible] Zapewne nie ma go już w tej chwili w Krakowie i może się nie dowie, że jego ofiara tego samego jeszcze wieczora w przystępie rozpaczy wypiła buteleczkę wody karbolowej. Ocalono wprawdzie biedną desperatkę i życiu jej nie grozi już niebezpieczeństwo, ale leży chora, a jeszcze bardziej zgnębiona niegodziwą igraszką bałamuta.

Z Towarzystwa politechnicznego. Wykład dr. Stefana Bartoszewicza, sekretarza galicyjskiego Towarzystwa naftowego „O katastrofie naftowej na Kaukazie, o zjeździe w Petersburgu i akcyi eksportu naszej ropy", był wygłoszony na zgromadzeniu tygodniowem w dniu 16 b. m.

Na wstępie omawiał prelegent przyczyny katastrof przemysłowych w Rosyi, z których kaukaska była największą, a przyczyną jej było, zdaniem prelegenta, niedostosowanie się ustroju politycznego w Rosyi do nowych warunków życia, jakie przynosi ze sobą rozwój przemysłu. W ostatnich 15 do 20 latach Rosya pod względem przemysłowym rozwinęła się znacznie; wraz z fabrykami powstały nowe zastępy inteligentnych niezależnych techników i warstwy robotników, którym za ciasno było w dawnych formach ustroju politycznego. Na Kaukazie specyalnie do tych przyczyn ogólnych przyłączył się fanatyzm religijny i nienawiść rasowa [illegible] Tatarami i Ormianami [illegible] rodzaju pośrednictwem i handlem. [illegible] Tatarzy i Ormianie. Tych ostatnich jest 60%. W rzezi wziął także udział robotnicy rosyjscy, rozgoryczeni rozpędzaniem ich zebrań. Straty w urządzeniach, jakie przemysł kaukaski poniósł w czasie tych rzezi i pożaru, dosięgają 20 milionów rubli! Daleko większe są jednak straty faktyczne, jeśli się uwzględni wstrzymanie robót przez dłuższy czas, zagwożdżenie i zawodnienie niektórych szybów. Katastrofa naftowa kaukaska może mieć fatalne skutki dla innych gałęzi przemysłu w Rosyi, gdyż Kaukaz rocznie dostarczał przeciętnie 400 milionów pudów „mazutu", czyli płynnego paliwa, jako siły motorycznej zamiast węgla do kolei żelaznych i fabryk nietylko w centralnej, lecz i północno-zachodniej Rosyi. Takie zapotrzebowanie rocznie mazutu, według wartości kalorycznej odpowiada miesięcznemu zużyciu 10 milionów podwójnych centnarów węgla. Zastąpienie tej ilości innym materyałem opałowym będzie [illegible] usunięcia. Na razie istnieją jeszcze w Rosyi zapasy mazutu, gdyż [illegible] i letnich miesięcy została w lecie przetransportowana w głąb Rosyi, lecz wstrzymanie ruchu naftowego [illegible] które już w lutym przyszłego roku będą [illegible] produkcya będzie tegoroczną w kwietniu z otwarciem żeglugi na Wołdze wywieźć będzie można, a produkcya ta [illegible] nie odpowie produkcyi zeszłorocznej i wywoła [illegible] materyału opałowego. Obmyślenia środków do [illegible] na Kaukazie i pokrycia braku „mazutu", był zwołany zjazd do Petersburga, który obradował pod przewodnictwem ministra skarbu. Dla odrestaurowania [illegible] kwoty 2 milionów rubli, płatnej w ciągu 12 lat, poczy-nił rozmaite ulgi przy ściąganiu opłat od produkcyi i przyobiecał reorganizacyę policyi miejscowej.

W sprawie braku płynnego materyału opałowego w Rosyi, który może się okazać tej zimy jeszcze, zjazd nie powziął decyzyi; — komitety giełdowe większych miast, reprezentujące interesa fabryk, używających „mazutu" do opału z wyjątkiem komitetu giełdowego warszawskiego, który oświadczył się za importem ropy galicyjskiej, nie przedłożyły żadnego wniosku, to też dopiero delegacya naszych przemysłowców naftowych, która przybyła do Petersburga z oświadczeniem, że Galicya ma na sprzedaż 30 milionów pudów ropy, wywołała w tej sprawie wymianę zdań i doprowadziła nawet do zawarcia w razie otwarcia granicy przedwstępnego układu z Towarzystwem „Mazut" o zakupno ropy galicyjskiej. Ministerstwo skarbu również uznało za wskazane otwarcie granicy, skoro na zjeździe zostało stwierdzone, że mazutu nie można zastąpić węglem dla ruchu wagonów transportowych, wysłanych podczas wojny do Mandżuryi i tam zniszczonych. Otwarcie granicy dla naszej ropy jest tylko kwestyą czasu, gdyż nawet komitet ministrów zasadniczo uchwalił zniesienie cła, a obecne wrzenie w Rosyi i dalsze wstrzymanie robót na Kaukazie tylko przyśpieszy ten moment.

Stosownie do zawartej umowy Galicya będzie mogła sprzedać do Rosyi 16 do 17 tysięcy wagonów ropy i to będzie miało dla naszego przemysłu naftowego wielkie znaczenie. Zapasy ropy w kraju u nas rosną z roku na rok i w końcu roku 1903 wynosiły one 1,364.600 centnarów metrycznych, w końcu roku 1904 już 4.148.520 m. c., zaś 1go października b. r. przekroczyły 5 milionów, a produkcya ciągle wzrasta.

Rafinerye nie są w stanie przerobić naszej ropy dla braku odpowiedniego zbytu na naftę za granicą; ropa musi być stosowaną do celów opałowych na szerszą skalę i u nas w kraju, a z nadającej się okazyi trzeba skorzystać, by pozbyć się części zapasów przez sprzedaż w Rosyi, by uruchomić kapitał i znieść częściowo ciężar, jaki ponosi producent ropy przez magazynowanie takich olbrzymich zapasów.

Rafinerzy zachodnio-austryaccy są temu eksportowi przeciwni, pragnąc przy wielkich zapasach kupować naszą ropę jak najtaniej, niżej nawet kosztów produkcyi, i zdołali wpłynąć na ministerstwo kolejowe, by dla ropy eksportowej do Rosyi nie udzielało zniżki taryfowej, z jakiej sami korzystają przy eksporcie nafty. Cały jednak interes sprzedaży do Rosyi kalkuluje się dopiero przy uwzględnieniu tej zniżki (wyjątkowej taryfy II), jest warunkiem koniecznym i leży w interesie ekonomicznym naszego kraju, to też spodziewać się należy, że Koło polskie, opierając się na rezolucyi sejmowej, potrafi skłonić Ministerstwo do nadania tej zniżki, a trzeba dodać, że zniżka ta nie jest żadną wcale koncesyą; w Rosyi nasza ropa opłacać będzie taryfę jeszcze o 100% tańszą od tej, jakiej się domagamy na naszych kolejach, a dopiero przy tych zniżkach ropa nasza w głębi Rosyi będzie mogła konkurować z węglem i ropą rumuńską i amerykańską.

Katastrofa kaukaska — kończył prelegent — i skutki, jakie za sobą dla Rosyi pociąga, daje obraz tych głębokich wstrząśnień i przesileń wewnętrznych, jakie Rosya obecnie przechodzi i które podrywają równowagę budżetową i siłę finansową państwa więcej jeszcze od wojny japońskiej. Im później Rosya wkroczy na drogę prawdziwych reform, odpowiednich do tych form życia, jakie rozwój przemysłu za sobą przynosi, tem więcej finansowo będzie zrujnowaną.

Wiec naftowy. Wiec naftowy, o projekcie zwołania którego już donosiliśmy, odbędzie się w Drohobyczu dnia 27 listopada, w poniedziałek, o godzinie 2-giej po południu w sali klubu towarzyskiego. Na wiecu omawiane będą sprawy: eksportu ropy do Rosyi, zastosowania ropy do celów opałowych, organizacyi przemysłu naftowego i reprezentacyi w ciałach ustawodawczych. Spodziewać się należy, że ten pierwszy wiec, po którym nastąpią inne i będą mieć za zadanie krystalizowanie opinii szerokiego ogółu krajowych przemysłowców naftowych, zgromadzi licznie wszystkich interesowanych w naszym przemyśle naftowym. *Krajowe Towarzystwo naftowe.*

Sprzedaż ojcowizny. Pod takim tytułem doniosło przed kilku dniami jedno z pism lwowskich, że hr. Władysław Młodecki sprzedał majątek swój Monasterzyska jakimś spekulantom. Owóż doskonale w tej mierze poinformowany p. Maryan Błażowski z Czerchawy donosi, że wiadomość ta jest najzupełniej nieprawdziwą.

Z kółka „inżynierów" słuchaczy c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 15 b. m. odbyło się zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków „Kółka inżynierów". Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy zarząd, w którego skład weszli: kol. Maryan Królikiewicz (IV r.) przewodniczący, Kotowicz Jerzy (III r.) zastępca przewodn. K. Posacki Stefan (IV r.) skarbnik K. Kastner Mieczysław (IV r.) sekretarz, K. Góra Franciszek (III r.) zast. sekretarza, K. Jakubczak Alojzy (IV r.) bibliotekarz. Referentami wybrano kolegów: Walentiuka Mikołaja (r. V), Bandrowskiego Stanisława (r. IV), Wilka Alojzego (r. III), Kozika Ludwika (r. II) i Krzysika Zygmunta (r. I).

Z Towarzystwa „Ochrona młodzieży". Wydział Towarzystwa „Ochrona młodzieży" ukonstytuował się już. Prezesem został p. Bolesław Lewicki, a wiceprezesem p. St. Majerski. Jak w poprzednim okresie, uchwalił wydział urządzić w najbliższym czasie szereg odczytów o najważniejszych aktualnych kwestyach wychowania moralnego młodzieży nietylko dla członków Towarzystwa, ale jak najszerszych kół, dla których wychowanie młodzieży nie jest rzeczą obojętną.

Alfred Grünfeld grać będzie w sali „Domu narodnego" w piątek 1 grudnia. Na koncert tego niepospolitego pianisty przeważna część biletów już jest rozkupiona. Program koncertu jest następujący: 1. Beethoven: Sonata E-moll. 2. a) Mozart-Reinecke: Larghetto, b) Brahms: Ballada g-moll, c) Brahms: Romance f-dur, d) Schubert: Muzyka baletowa. Rozamunda, e) Wagner-Brassin: Fauerzauber. 3. Schumann: Sceny z życia dziecięcego (Kinderscenen). 4. a) Chopin: Nokturn f-moll, b) Chopin: Mazurek h-moll, c) Grünfeld: Romance, d) Grünfeld: Gavotte caprice, e) Grieg: Papillon, f) Poldini: Marche mignonne. Fortepian koncertowy Bösendorfera. Bilety są do nabycia w składzie nut Zadurowicza (ul. Akademicka l. 3).

Afera wojskowo polityczna. Z Paryża piszą: Wiceprezydent najwyższej rady wojennej, generał Brugére, odbywał przed kilkunastu dniami swoją codzienną przejażdżkę konną w lasku Bulońskim. Przechodzący obok aleją dla pieszych generał Percin oddał przepisany ukłon wojskowy Brugére'owi, który atoli nie odkłonił mu się. Percin przystąpił do Brugére'a i zameldował, że oddał mu ukłon przepisany, ale bez wzajemności. Generał Brugére odrzekł, że nie spostrzegł ukłonu.

Tak załatwiona sprawa odżyła w kilka dni później, dzięki wmięszaniu się w nią trzecich osób i zakończyła się w sposób bardzo nieprzyjemny dla generała. Doniesiono mianowicie o tym w gruncie rzeczy drobnym wypadku ministrowi wojny p. Etienne, który uznał za stosowne wezwać do siebie generała Brugére i podobno zachował się wobec niego bardzo niewłaściwie. Oburzony takiem postępowaniem cywilnego ministra, byłego agenta giełdowego, generał odpowiedział pięknem za nadobne, skutkiem czego otrzymał 14 dni aresztu. Kara ta rozpoczęła się dnia 18 b. m. a skończy się 1 grudnia. Naturalnie, że pisma paryskie żywo komentują ten wypadek. Jedne z nich twierdzą, że generał Brugére postanowił podać się do dymisyi, inne, że postanowił nie wysnuwać z tego żadnych konsekwencyj. W każdym razie areszt ten ma jeszcze tę nieprzyjemną dla generała stronę, że właśnie tymi dniami ma się odbyć ślub jego córki. Albo więc trzeba będzie zaproszenia na tę uroczystość odwoływać, albo też musi się ten akt ważny odbyć bez obecności ojca.

Odznaczenie. Redakcya *Czasopisma technicznego*, organu Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, otrzymała za wydawnictwo srebrny medal na międzynarodowej wystawie sztuki i przemysłu w Brukseli.

Dom polski w Czerniowcach. Uroczystość poświęcenia Domu polskiego rozpoczyna się w sobotę 2 grudnia rautem w nowej sali. Do programu wchodzi przemówienie prezesa Dra Miszke, kantata J. Galla, deklamacya, „Halka" Moniuszki.

W niedzielę 3 grudnia o godz. $10\frac{1}{2}$ solenne nabożeństwo w kościele, o godz. 12 poświęcenie „Domu", potem przemówienie delegatów, a wieczór przedstawienie w sali „Domu polskiego". Na tę uroczystość wyjeżdżają imieniem Reprezentacyi tutejszej delegaci: wiceprezydent poseł Rutowski, radni: Ciechulski W., Lewicki Bolesław, Lilien Edward, Sklepiński Karol i Śliwiński Hipolit — wszyscy w strojach narodowych.

Z Koła literacko-artystycznego. Wczoraj zawieszono w Kole odznaczający się ogromnem podobieństwem piękny portret olejny p. Platona Kosteckiego, nestora dziennikarzy polskich. Wykonał go dla Koła w darze prof. Tadeusz Rybkowski. Rozlosowanie szkiców, nabytych przez grono członków Koła, odbędzie się jutro w sobotę, o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków z rodzinami.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Pociąg osobowy nr. 1715, dążący wczoraj ze Stryja do Ławocznego, najechał o godzinie 10 m. 25 wieczorem między stacyami: Synowódzko wyżne a Skole na konia, skutkiem czego wykoleiły się lokomotywa, wóz służbowy, pocztowy i dwa wagony osobowe. 11 podróżnych, konduktor pocztowy i jeden konduktor ze służby pociągowej zgłosili się jako pokaleczeni, skonstatowano jednak jedynie lekkie skaleczenie u konduktora kolejowego. Z powodu tego wypadku podróżni musieli przesiadać się do pociągu pomocniczego.

Dziesięć tysięcy franków nagrody przeznaczyła redakcya paryskiego dziennika *Matin* dla tego, kto wynajdzie naskuteczniejszy środek tępienia much. Jak to swojego czasu wyłuszczyliśmy, są one roznosicielkami dyfterytu, tyfusu, szkarlatyny, cholery i innych chorób epidemicznych, przeto radykalne tępienie ich jest niezbędne.

Temperatura dnia 22 listopada o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +3, we Lwowie +3, w Tarnopolu 0, w Czerniowcach +4, w Wiedniu +6, w Salcburgu +3, w Gracu +5, w Pradze +3, w Tryeście +10, w Abbazyi +11, w Raguzie +17, w Budapeszcie +7, w Berlinie 0, w Hamburgu +1, w Monachium +2, w Zurychu +1, w Genewie +2, w Lugano +2, w Anglii +3, w Paryżu 0, w Biarritz +9, w Nizzy +5, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +9, w Rzymie +14, w Neapolu +15, w Palermo +16, w Madrycie +7, w Sztokholmie +4, w Petersburgu −4, w Wilnie −2, w Warszawie 0, w Moskwie −2, w Kijowie −2, w Odessie +5, w Serajewie +10, w Belgradzie +11, w Bukareszcie +7, w Sofii +9, w Konstantynopolu +10, w Atenach +12. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze i zachmurzenie. Pogoda w Szwajcaryi i w południowych Włoszech.

Stan powietrza. 7 o g. 7 rano + 4 R. w poł. + 6 R. Bar. 756. Spada. Pogoda.

Z dziedziny flirtu.

— Wierz mi... że jabym już nie wyżył bez ciebie.

— Ach... Kiedyż bo mój ojciec nie da mi aż tyle posagu!...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Manon," opera w 4 aktach Masseneta. Przedostatni gościnny występ M. Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Augusta Dianni, J. Szymańskiego i Juliana Jeromina. — W sobotę „Żydzi", dramat Eug. Czirikowa. — W niedzielę popołudniu „Przeor Paulinów," czyli „Obrona Częstochowy," dramat historyczny w 5 a. przez Juliana z Poradowa. — Wieczorem „Halka," opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz, T. Leliwy, W. Grąbczewskiego i J. Jeromina.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Koncert Aino Acte, primadonny Wielkiej opery paryskiej, który się odbędzie ze współudziałem pianistki Klary Czop-Umlauf 28 b. m., będzie jednym z najwspanialszych w tym sezonie. Program, który już podaliśmy, ulegnie o tyle zmianie, iż p. Czop-Umlauf zamiast ostatniego numeru (Chaminade, Pierette), odegra: Chopin: Etude op. 25. Chopin: Impromptu op. 36. Schuman: Vogel als Prophet. Vogrich: Stacatto-caprice.

Colosseum Hermanów. Od 16go listopada: Adelaine, tancerka hypnotyczna. Astoria z 2 murzynami. Bertha Abramovitch, primadonna operowa. „Fryzyer teatralny," wodewil. 5 sensacyj gimnastycznych. 12 atrakcyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **„Wspomnienie pozgonne".** Komitet zawiązany celem uczczenia pamięci Maryi Wysłouchowej wydał książeczkę, poświęconą ś. p. zmarłej. Rozpoczyna je wspomnienie pióra Władysława Orkana, dalej umieszczono opis pogrzebu i przemówienia nad grobem. Osobne działy stanowią: „Kwiaty na mogiłę" i „Ze wspomnień pośmiertnych", w które zamknięto głosy współczucia i żalu, jakie się pojawiły bądź to drogą listowną, bądź też drogą wspomnień na łamach prasy polskiej. Wydawnictwo zaopatrzono w portret ś. p. Wysłouchowej i w kilka rycin z pogrzebu, oraz nagrobka na cmentarzu Łyczakowskim. Okładkę, z symboliczną, płaczącą brzozą nad chatami wiejskiemi, wykonała art.-mal. panna Podlewska. Książeczka kosztuje 30 gr. Główny skład w księgarni Altenberga. Kilka tysięcy egzemplarzy przeznaczono do rozdania bezpłatnego między lud wiejski.

Część ekonomiczna

Wiedeń 23 listopada.

(Z). Targ walorów rosyjskich uspokoił się znacznie, do czego przyczyniły się głównie pomyślniejsze wiadomości z Rosyi, a przedewszystkiem nieudanie się zamiaru rewolucyonistów urządzenia nowego strejku generalnego. Renta rosyjska podniosła się dziś znów o 1% powyżej 88. Najważniejszym jednak objawem jest to, że ustały tłumne sprzedaże tej renty przez publiczność francuską, które zagrażały bardzo poważnem niebezpieczeństwem.

Z Londynu donoszą, że pertraktacye w sprawie sfinansowania nowej pożyczki japońskiej, zostały już ukończone. Rząd japoński usłuchał rady londyńskich bankierów i nie łączy konwersyi wypuszczonych w czasie wojny 6-procentowych obligów ze spłatą krótkoterminowej pożyczki wewnętrznej. Tylko tę ostatnią pożyczkę spłaca obecnie i dlatego nie wypuszcza na targ całej pożyczki, lecz połowę jej, tj. 25 milionów funtów szterlingów. Druga połowa przeznaczona na konwersyę 6-procentowych obligów, wypuszczona zostanie zaraz po Nowym Roku.

Na targu tutejszym była dziś zwyżka we wszystkich kategoryach papierów. Na targu papierów przemysłowych uwagę zwracała znaczna zwyżka kursu akcyi fabryki broni w Steyr. Nareszcie bowiem przyszedł podobno do skutku między dyrekcyą tej fabryki a rządem ateńskim układ w sprawie dostawy karabinów dla armii greckiej. Wedle tego układu zobowiązuje się fabryka w Steyr dostarczyć Grecyi w ciągu dwóch lat 60.000 karabinów Manlicherowskich po cenie 79 franków w złocie za jeden karabin. Rząd grecki daje fabryce zaliczkę 700.000 franków i zastrzega sobie prawo zamówienia po tej samej cenie dalszych 40.000 karabinów.

Rokowania o nowy traktat handlowy z Szwajcaryą napotykają na poważne trudności. Możliwem jest, że pełnomocnicy Austryi i Szwajcaryi na razie zdecydują się zawrzeć tylko prowizoryczną umowę.

O wiele gładziej natomiast idą rokowania z Bułgaryą. W przyszłym tygodniu zapewne rozpoczną się rokowania z Serbią. Są one bardzo ważne, gdyż dotychczas doznawała Serbia rozlicznych przywilejów handlowych w Austro-Węgrzech. Utrzymanie ich nadal jest dla rolników serbskich wprost kwestyą egzystencyi ekonomicznej, gdyby bowiem Austro-Węgry zamknęły swe granice dla importu serbskiej nierogacizny i serbskiego zboża, wówczas rolnicy serbscy byliby zrujnowani. Tutejszy poseł serbski dr. Wuicz, który prowadzić będzie rokowania, wyjechał do Belgradu po instrukcye swego rządu.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, żyto gotowe od 6·10 do 6·30, owies obroczny gotowy od 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny od 5·90 do 6·20, jęczmień browarniany od 6·40 do 6·75, rzepak od 11·50 do 11·75, groch pastewny od 6·90 do 7·20, groch do gotowania od 8·50 do 9·50, bobik od 6·30 do 6·50, koniczyna czerwona od 50·— do 65·—, koniczyna biała od 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 75·—, tymotka od 22·00 do 28·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 32·75 do 33·00, ekskontyngentowany od 21·25 do 21·50.

Usposobienie słabsze przeważa, zbyt utrudniony. W spirytusie tendencya zniżkowa.

§ **Kolej lokalna** Sedlec Kutna Hora-Kutna Hora miasto, będąca dotychczas w zarządzie c. k. uprzyw. austryackiej północno-zachodniej kolei, przeszła z dniem 1 listopada br. pod zarząd c. k. kolei państwowych i podlegać będzie ck. Dyrekcyi kolei państwowych w Pradze.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Londyn. W kołach politycznych wywołały nadzwyczajne zainteresowanie doniesienia *Timesa* i *Daily Telegraphu*, dające niedwuznacznie do zrozumienia, że Balfour niebawem ustępuje, a król powierzy stronnictwu liberalnemu utworzenie nowego gabinetu.

Konstantynopol. Onegdajszą odpowiedź Porty uważają tu nie za zupełnie odmowną, lecz za pierwszy krok na drodze ustępstw Turcyi, gdyż Porta zgodziła się na przedłużenie mandatów agentów cywilnych. Dotychczas nie zapadła jeszcze uchwała, czy ambasadorowie odpowiedzą raz jeszcze Turcyi, czy też bezzwłocznie przystąpią do demonstracyi flot.

Paryż. Jutro przed przysięgłymi rozpoczyna się proces przeciw sprawcom zamachu na króla Alfonsa. Do rozprawy powołano 70 świadków, między nimi kilku deputowanych francuskich i hiszpańskich.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła pierwszą część ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość. Ustawa ta wyznacza między innemi emerytury dla służby domowej od 60 roku życia.

Warszawa. Na kolei Warszawa-Mława między stacyami Nasielskiem i Gąsiorowem zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Wiele osób zginęło lub odniosło rany.

Nantes. Wóz tramwajowy, w którym znajdowało się kilka osób, spadł do Loary. Tylko dwie osoby, które zdołały wczas wyskoczyć, ocalały, reszta utonęła.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegiów profesorskich o dopuszczeniu dr. Józefa Markowskiego jako pryw. docenta anatomii na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego, a dr. Stefana Waszyńskiego jako pryw. docenta historyi starożytności, epigrafiki i znajomości papyrusów na wydziale filozoficznym uniwersytetu krakowskiego.

Batum. Stan oblężenia zniesiono.

Moskwa. Zjazd ziemców i przedstawicieli miast postanowił zażądać podporządkowania wszystkich ministrów, z wyjątkiem ministra dworu carskiego, pod radę ministeryalną. Zjazd oświadczył się większością ⅔ głosów za powszechnem, bezpośredniem prawem wyborczem.

Moskwa. Strejkujący robotnicy zburzyli wczoraj fabrykę tytoniu i kilka innych budynków, oraz przewrócili jeden wóz kolei miejskiej.

W miejscowości Bumluk w gub. samarskiej przyszło z powodu zatargu między ekscedentami a policyą do zaburzeń. Z wielkim trudem udało się zapobiedz rabunkom.

Petersburg. Generał Grigoriew, który był przydzielony do osoby komenderującego okręgu wojskowego Odessy, zamianowany został komendantem Odessy.

Petersburg. Urzędownie podano do wiadomości, że ks. Oboleński usunięty został ze stanowiska generał-gubernatora Finlandyi.

Petersburg. Związek właścicieli drukarń uchwalił wszystkim tym, którzy przyłączyli się do strejku politycznego, wypłacać podczas strejku płace. Taką samą uchwałę powzięło moskiewskie Towarzystwo kolei miejskiej. Jak z Moskwy donoszą, handlarze dzienników zbojkotowali dziennik *Weczernaja Poczta* i wczoraj kompletnie zburzyli drukarnię tego dziennika.

Przyjechali dnia 24 listopada F. Niewiadomski z Dembicy. Z. Frankowski z Borysławia. K. Dutczyński, A. Rittermann, W. Niewiarowski i F. Sauer z Krakowa. W. Konkolniak ze Stanisławowa. J. Poluszyński z Komarna. K. Kutschera z Berna. L. Zupnik, A. Tschepper i R. Baller z Wiednia. E. Herzfeld z Norymbergi. E. Geiringer z Tryestu. H. Schindehüte z Kaselu. N. Eydziatowiczowa z Sanoka. J. Deptuch z Zakopanego. F. Paar z Jaworowa. T. Woynarowski z Baliniec. Z. Styber z Zagórza. J. Zeitleben z Zahajec.

Przyjechali dnia 24 listopada. F. hr. Ressegnier z Niska. F. br. Heydlowie z Beremian. Pp. Polańscy z Rostoczek. A. Saiowa z Wysocka. F. Kozłowscy z Lipy. P. Chorośnicki z Chorośnicy. Pp. Trzeciescy z Miejsca. Dr. W. Lisowski z Krakowa. A. Pędracki z Turki. P. Wąsowicz z Borysławia. Dr. N. Nathanson z Sanoka. A. Wicklein z Wiednia. Pp. Lauterbach z Wrocławia. K. Ritzman ze Szwerynu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Budapeszt 24 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 1906 r. 17·18 - 17·20; żyto na kwiecień 1906 r., 14·30—14·32; owies na kwiecień 1906 r. 14·36—14·38; kukurudza na maj 1906 r. 14·74—14·76. — Rzepak na sierpień 26·00—26·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: dżdżysta.

Wiedeń 24 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 19·05—19·15 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Paryż 24 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·02 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 31·40.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 24 listopada.

Marki 117·60, renta majowa 99·95, węgierska renta koronowa 95·50, akcye: austr. zakł. kredyt. 670·00, węg. zakł. kred. 780,00, anglobanku 317.—, union banku 570·00, bankvereinu 565,50, länderbanku 441·50, kolei państw. 666·00, lombardy 120·75, akcye kolei Elbethal 447·50, fabryki broni 586·25, tytoniowe 000·00, alpiny 531·50, Rima Muranyi 530·50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 145·00, ruble 253·50. Usposobienie: bez ochoty.

Lwów 24 listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 585.— do 595.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 560.00 do 570.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101,00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 99·00 do 99·70 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.20 do 101.90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·30 do 100.00 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do 100.00 4 proc. los w 56 lat 98·80 do 99·50.

Ob za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102,30 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50- 102.20. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.50 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.50 do 100.20. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 89.50—99.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 98·40 do 00.00 ½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.13, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45 (od 15/6 do 30/9)
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 11.24*
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 8.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

29)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

On nie widział ich nawet.

„Żeni się z dawną swoją kochanką!" Słowa te ścigały go wszędzie, paliły go, jak gorące żelazo; krew wrzała w nim, ilekroć przypomniał sobie ton pogardliwy, z jakim były wymówione.

Chciałby mieć w ręku tę kobietę nieznaną, aby ją udusić, zmiażdżyć. Jakże okrutnie go zraniła!

Dniało już, gdy do Wersalu powrócił; wszedł cichutko do domu i rzucił się nierozebrany na łóżko. Zwykła godzina, w której mówił matce dzień dobry, oddawna już minęła, a on leżał jeszcze.

Zdziwiona jego nieobecnością, pani Muret, posłała do jego pokoju; usłyszał jej kroki, lecz oczu nie odmykał, aby oddalić chwilę spotkania. Cofnęła się, zaniepokojona instynktownie.

Dwunasta już wybiła, śniadanie czekało. Paweł podniósł się z trudnością, głowa mu ciążyła, czuł ból w kościach i po całem ciele. Zeszedł krokiem powolnym, ociężałym.

Pani Muret zbliżyła się ku niemu.

— Czyś nie chory? — spytała.

— Nie, tylko trochę zmęczony — odparł.

Pocałował ją w rękę i zajął miejsce naprzeciwko niej przy stole.

— Wróciłeś bardzo późno. Co ci się stało? — rzekła.

— Nic, szedłem pieszo, dlategom się spóźnił.

— Bardzo to nieostrożnie z twojej strony. Po lesie błąka się mnóstwo włóczęgów.

— Mam dość siły, aby się od napaści obronić. Mało zresztą dbam o życie.

— Cóż to za desperacya!... Proszę cię, mój drogi, abyś na przyszłość oszczędzał mi podobnego niepokoju... Musisz mi obiecać, że się to już nie ponowi.

— Obiecuję ci, matko.

Mówił to głosem ponurym, bezdźwięcznym, myśląc widocznie o czem innem. Powtarzał sobie: „Muszę wyświetlić!... Muszę się dowiedzieć!" a brakło mu jednak odwagi.

Po skończonem śniadaniu pani Muret zbliżyła się do fotelu, na którym siedział zadumany, skręcając w ręku papierosa.

— Co ci jest? — spytała, kładąc mu rękę na ramieniu. — Musiałeś mieć wczoraj jakąś nieprzyjemność. Jesteś zafrasowany.

— Nie... posprzeczałem się tylko z Anną... Drobnostki... ukłucie szpilką... Wziąłem kapelusz i wyszedłem... walka została zakończona dla braku stron walczących.

— Czy to wszystko?

— Resztę wieczoru spędziłem w cyrku.

— Ach!

Pani Muret usiadła i wzięła robótkę do ręki.

— Czy przedstawienie w cyrku było ciekawe? — spytała.

— Tak... to jest właściwie... nie... wciąż jedno i to samo: skoki, oklepane dowcipy.

— „No dalej-że! Mów! Trzeba raz z tem skończyć!" — powtarzał sobie w duchu.

Przebiegały go dreszcze, krople potu występowały mu na czoło. Nie wiedział, od czego zacząć, nagle, bez żadnego wstępu, idąc za nieprzepartym popędem, rzekł:

— Matko! Czy to prawda, że wychodzisz za mąż powtórnie?

Robótka drgnęła w palcach pani Muret, ręce opadły jej na kolana.

— Kto ci to powiedział?

— Ludzie... jakieś panie mówiły o tem głośno, jako o rzeczy już pewnej.

— I cóżeś im odparł?

— Nic... nie znam ich wcale... mówiły pomiędzy sobą.

— A cóż pomyślałeś?

— Ha! pomyślałem, że gdyby to była prawda, ja pierwszy wiedziałbym chyba o tem.

Przez chwilę zapanowało przykre bardzo dla obu stron milczenie.

Serce w piersi Pawła uderzało gwałtownie.

Pani Muret odezwała się głosem słodkim, wahającym:

— Czy zastanawiałeś się kiedy, moje dziecię — rzekła — jakiem będzie moje życie, gdy ty i Eleonora wstąpicie w związki małżeńskie?

— Ja się nie ożenię.

— Tak mówisz, a zapewne i tak sądzisz w tej chwili, lecz...

— Po śmierci dziadka postanowiłem oddać się tobie wyłącznie. Czy ci tego wówczas nie powiedziałem?... Więc czemuż o przyszłość się troszczysz? Zawsze, jak i teraz, będę przy tobie.. tobie tylko oddany... szczęśliwy, aż nadto szczęśliwy... jeśli zdołam ci zastąpić tych, których ci braknie... Przysięgam ci: nie ożenię się nigdy, dopóki będę tobie potrzebnym.

— I sądzisz, że przyjmę taką ofiarę? że zgodzę się przykuć cię do siebie, zaciążyć na twojej przyszłości, być ci kulą u nogi...

Spojrzał jej prosto w oczy i głosem drżącym spytał:

— A zatem jesteś już zdecydowana?... Jeśli dobrze rozumiem, to projekt stanowczy, nieodwołalny... Dziękujesz mi za moje usługi i szukasz serca gdzieindziej, odzywasz się do innego uczucia.

— Źle mnie rozumiesz, moje dziecię i nie wchodzisz w moje pobudki. Odzywam się do uczucia tych wszystkich, którzy mnie kochają, bo wiele już wycierpiałam. Wyszedłszy zamąż bardzo młodo... w wieku, w którym jest obecnie twoja siostra... nie znalazłam w małżeństwie... tego, czegom szukała... Nie chcę źle się odzywać o twoim ojcu...

— On nigdy na ciebie się nie skarżył.

Usta jej drgały, odparła sucho:

— Pójdę więc za jego szlachetnym przykładem... Nie wchodząc w to, po czyjej stronie leży wina, powiem tylko, żem szczęścia nie znalazła... A czas ubiegał... ubiega dalej... Dosięgam już ostatnich granic młodości... Czyż mam się wyrzec utworzenia nanowo domowego ogniska... w którem zażywałabym spokoju i miłości... gdzie mogłabym dokonać żywota, w otoczeniu najdroższych mi na świecie istot... ciebie.. twojej siostry... i przyjaciela wiernego... kochającego... który...

Nie mogąc już dłużej zapanować nad swojem wzburzeniem, Paweł zawołał gwałtownie:

— Więc uczyniłaś już wybór!... Wszak wybranym nie jest p. Mage, powiedz?... Matko, na miłość boską, powiedz, że to nie on... Niech będzie kto chce... byle nie on... Urządzaj sobie życie, jak ci się podoba... wszystko zniosę... zgodzę się na podział z każdym innym... ale nie z nim... nie z nim!...

Twarz matki pokryła się płomieniem, potem śmiertelną bladością.

— Dlaczego nie on? — zapytała pani Muret, cedząc każde słowo.

Podniosła głowę, przyzywając na pomoc całą energię i przytomność umysłu.

Nie mogła jednak wytrzymać spojrzenia syna.

On wahał się, milczał, usta mu drżały...

— Dlatego — odparł wreszcie głosem bezdźwięcznym, a łzy wzbierały mu pod powiekami — dlatego, że wczoraj znieważono cię, moja matko... przez niego.

Wzruszyła ramionami.

— Cóż mnie mogą obchodzić zdania osób obcych — rzekła, siląc się na spokój — jakieś plotki złośliwych kumoszek?

— Ale mnie one obchodzą i nie zniosę... Oh! nie bój się, abym — rzekł w odpowiedzi na gniewne poruszenie pani Muret — nie bój się, abym cię znieważył jednem bodaj słowem! Stawiam cię tak wysoko, że nic cię dosięgnąć nie zdoła... Niema we mnie ani jednej myśli... ani jednej, którąbym się poważył ci uchybić. Bóg mi świadkiem!... Ale on! on! uczynił... przyjmowany na stopie przyjaciela domu, on, który tyle razy ściskał rękę ojca... a zachowywał się w taki sposób, iż dziś ludzie pozwalają sobie rzucać nam w oczy nazwisko jego, jak zniewagę.. Nienawidzę go!... pogardzam nim!...

— Pawle!...

— Matko!... pozwól mi objawić ci. że go nienawidzę... a ciebie kocham... całą siłą duszy i serca... Patrz! oto klęczę i na kolanach cię błagam: nie wprowadzaj nam tego człowieka do rodziny. Matko!...

Ugiął istotnie kolana i złożył ręce w gorącej prośbie. Ona jęknęła i twarz ukryła w dłoniach, po chwili głosem zamierającym, szepnęła:

— A gdyby jednak... to był on właśnie? Pawle! Pawle!

Powstał w jednej chwili.

— W takim razie... w takim razie — bełkotał — ja go zabiję... albo on mnie... I będzie temu koniec.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich Z drukarni F. Winiarza.